

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2:60	7:80	31:20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2:20	6:60	26:40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2:70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata *Słowa Pol-
skiego* wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Ruska komisja kolonizacyjna.

Niedorzeczny pomysł węgierskiego półurzędo-
wca *Pester Lloyd*a, ażeby rząd węgierski wziął na
siebie misję „pogodzenia“ Polaków z Rusinami, ma
jednakże tę dobrą stronę, iż postawił w prawdziwym
świecie Rusinów, którzy gorąco przyklaskując myśli
*Pester Lloyd*a, w tym zapale stanęli wreszcie przed na-
mi zupełnie bez maski. Mianowicie ruska organiza-
cja polityczna, *Narodnyj komitet*, naradzając się ja-
kie zająć stanowisko wobec zaproponowanego po-
średnictwa rządu, uchwalił dziesięć punktów żądań
swoich, które uważa za minimalne, tak, że bez
ich spełnienia „rząd niechaj nawet nie próbuje mó-
wić z przedstawicielami ruskiej narodowości“.

W punktach tych mieszczą się żądania: 1. aby
nie mieszano się na przyszłość do strajków rolnych
i nie dawano ochrony sprowadzonym
robotnikom, 2. poprawienie katastru gruntowego
na korzyść włościan, 4. rozwiązanie Rad gminnych,
gdzie tego zażądają, 5. rozwiązanie Sejmu i nowe
wybory, 6. szkoła ludowa w każdej gminie i zwol-
nienie ruskich dzieci od nauki języka polskiego, 7.
założenie bez pytania Sejmu gimnazjów ruskich w
Rohatynie, Jaworowie, Czortkowie, Uhnowie itd., 8.
zupełne zutraktywowanie lwowskiego uniwersytetu,

9. język ruski w urzędowaniu władz, 10. przeniesie-
nie wszystkich urzędników Rusinów do wschodniej
Galicii.

Jak z tego krótkiego streszczenia widać, pro-
gram Rusinów jest wybitnie anti-autonomiczny, a na-
wet centralistyczny i wybitnie antypolski. Jawnie
oni dążą do osłabienia wpływu Sejmu na koszt rzą-
du centralnego, od którego wprost domagają się
pomijania Sejmu.

Musi też zwrócić uwagę, że Rusini, którzy
taką wielką awanturę urządzali o swój własny, ruski,
uniwersytet, kiedy dzisiaj, całe społeczeństwo pol-
skie, po rozważeniu sprawy, oświadczyło się za od-
rębnym uniwersytetem ruskim, z tem jednakże, aby
Polacy nie stracili z praw, nabytych na istnieją-
cym już polskim uniwersytecie we Lwowie, Rusini
w jednej chwili odrzucają ten, jakby się zdawało,
dogmat polityki swojej, nie żądają dziś własnego
uniwersytetu, tylko dążą do wydarcia Polakom co
oni mają. Stwierdza to raz jeszcze naszą charakte-
rystykę polityki Rusinów, że mianowicie nie chodzi
im tyle o pomożenie własnemu narodowi, co szko-
dzenie narodowi polskiemu.

Ale o co innego chodzi nam przy omawianiu
postulatów, jakie Rusini stawiają do rządu i gdzie
indziej punkt ich ciężkości spoczywa.

Czytelnicy musieli już zauważyć, że przy wy-
liczaniu żądań ruskich opuściliśmy punkt ich trzeci.
Uczyniliśmy to rozmyślnie, chcąc mu poświęcić
szczególną uwagę. Punkt wspomniany opiewa jak
następuje:

(ruski naród żąda zapewnienia.)

„że nadmierne wydatki na zachodnią Galicję,
które rujnują własność Galicii wschodniej, a zie-
mię jego oddają w ręce kolonistów mazurskich zo-
stają zatrzymane i wydawane w ten sposób, że
przez 10 lat państwo dawać będzie na
parcelację dworskich obszarów po-
między ruskich chłopów co najmniej po
5 milionów zapomogi, a po 10 milionów
bezprocentowej pożyczki“.

Mamy więc projekt najczystszej wody ruskiej
komisji kolonizacyjnej z funduszem 150 milionów,
nie licząc kapitalizacji ich przez lat 10, a więc pro-
jektowaną znacznie większą forsą aniżeli było to pier-
wotnie z pruskiej komisji kolonizacyjnej. Jeżeli ktoś
miał jeszcze jakieś wątpliwości co do ścisłego so-
juszu Rusinów galicyjskich z hakatą pruską i wier-
nego kopiowania jej środków przeciw Polakom, to
ten jeden przykład powinien mu wystarczyć do roz-
strzygnięcia owych wątpliwości. Rusini a pruska ha-
kata to dzisiaj jedna ręka to najgorętsi sojusznicy

i przyjaciele, posługujący się jednaką nienawiścią
względem Polaków i jednaką etyką!

Wszakże bowiem z projektem antypolskiej
komisji kolonizacyjnej Rusini wystąpili bezpośrednio
po wrzaskach podniesionych w pismach od *Swobody*
i *Dila* aż do *Gazety Narodowej* na rękoma polską
kolonizację. Niestety, musi tu się przypomnieć stary,
oklepany dowcip o złodzieju, który uciekając z łup-
em, sam najgłośniej wrzeszczał: „trzymaj! łapaj!“

Jaką słuszość mają skargi Rusinów pod tym
względem, to rzecz jasna i niewątpliwa dla nikogo,
jednak dobrze sobie czasem rzecz całą jeszcze raz
dobitnie uprzytomnić.

A więc czem jest komisja kolonizacyjna pru-
ska i projekt komisji kolonizacyjnej ruskiej, a czem
byłoby parcelowanie obszarów dworskich, pomiędzy
Mazurów, gdyby wogóle je kto propagował?

W zaborze pruskim skupuje się za pieniądze
rządowe, a więc również przez Polaków w drodze
podatków składane ziemię polską i przenosi się ją
w ręce niemieckie. Rusini tak samo żądają, aby
Polacy podatkami przyczyniali się do skupywania
w Galicii polskiej ziemi i oddawania w ruskie
ręce. A gdyby prawdą było, że propagujemy spro-
wadzenie Mazurów do wschodniej Galicii, to byłoby
to skupowaniem polskiej ziemi a przekazywanie
jej w polskie ręce i to za fundusze prywatne,
wyłącznie polskie.

Różnica aż nadto bijąca w oczy, różnica tak
wielka, że jeśli by jej nie zechciało widzieć pismo
jakie polskie, to musielibyśmy posądzić je wprost o
złą wolę.

A jednak Rusini z całym cynizmem narzekają,
że to my ich kolonizujemy, że my im ruską ziemię
wydzieramy, a wprawiając w nas plan sprowadzania
Mazurów dla parcelacji polskich obszarów dworskich
w Galicii wschodniej, samą możliwość takiego po-
stępowania nazywają „polskim hakatyżmem“. Pod
tym względem, mimo wszelkich różnic przekonań
są oni dziwnie solidarni; tę piosnkę powtarza każdy
Rusin, czy to siedzi w redakcji *Dila* lub *Rustana*,
czy też w wydawanych po polsku organach półurzę-
dowych, rzekomo „narodowych“, udaje Polaka.

My jednak, mając obecnie w ręku taki doku-
ment, jak postulaty *Narodnego komitetu*, możemy
stwierdzić, że nie Rusini, ale my jesteśmy prześlado-
wani w Galicii wschodniej i zagrożeni w swoim
stanie posiadania, że to przeciw nam planowana jest
kolonizacja ruska, że nie o polskiej, ale o ru-
skiej hakacie może być mowa.

Dowód jest zbyt dobitny, aby go nawet obcy
nie musieli uznać, dlatego dla przeciwdziałania kam-
panii publicystycznej, prowadzonej w pismach obcych

STANISŁAW MASZEWSKI.

GARIBALDI ZA OCEANEM.

28) 1833—1848.

(Dokończenie.)

Garibaldi odczuł natychmiast nieuniknione skutki
tego kroku. Wiedział, że kto chce pracować dla idei,
musi zachować ciszę i prostotę ducha, inaczej za-
wistni skrepią mu skrzydła. Więc, jak przedtem
nie chciał przyjąć stopnia generała, teraz usiłuje
skłonić ministra, by godność wodza obrony dał in-
nemu, bo wielu na nią czekało. Ale przyjaciel nie
cofnął postanowienia.

I wkrótce spełniły się smutne przewidywania.

Sława i wyniesienie cudzoziemca zbudziły wę-
zowe gniazdo zawiści, oszczerstw i potwarzy, wiążąc
mu ramiona w dalszej pracy. Przeraził się, że jesz-
cze i on może się przyczynić do wewnętrznej za-
wieruchy, która biedny kraj porwała ku przepaści —
i stanowczo zrzekł się nowego urzędu.

Było to bez jego woli — a jednak w myśl
pragnień...

Bo już od wielu miesięcy dziwne wieści na-
plywały z Europy: wieści niespodziewane, wstrząsa-
jące, niebiańskie nadzieją bliskiego wcielenia pło-
miennych marzeń...

Na tron Chrystusowego namiestnika wstąpił
Pius IX. i cień błogosławiającej dłoni rzucił na nie-
szczęśliwą Italię.

Deptany lud, drżący od żądzy ramiona wy-
siągnął za cieniem, sądząc, że widzi zorzę przy-
szłości... i wołał: Aleluja!...

I Garibaldi zadrzał niepohamowaną tęsknotą
do budzącej się ojczyzny.

A był teraz wolny od zobowiązań.

Przeło w porozumieniu z Anzanim, w imieniu
legionu, pisze następujący list do apostolskiego
nuncjusza w Rio-Janeiro:

„Najczcigodniejszy panie!

„Od chwili pierwszych wieści, jakie nadeszły,
głosząc wyniesienie Piusa IX. na godność najwyż-
szego kapłana i amnestję udzieloną przezeń bie-
dnym skazańcom politycznym, z uwagą i zapalem
rosnącym ocenialiśmy kroki, które stawiał wódz
Kościoła na drodze chwały i wolności. Pochwalne
pienia, echem dochodzące przez morza, drżenie Ita-
lii, z jakim przyjął i sławił zwolnienie przedstawia-
cieli narodu, rozumne ustępstwa dla piśmiennictwa,
ustanowienie straży obywatelskiej, nowe tory ludo-
wego szkolnictwa i przemysłu, obok nieobliczalnych
starań około pedźwignienia i dobrobytu stanu bie-
dnego, około stworzenia zarządu — wszystko nas
przekonało, że wreszcie z łona ojczyzny wyszedł
człowiek, rozumiejący potrzeby wieku, który umiał
przychylić się do wymagań czasu w myśl zasad
świętej religii, zawsze nowych, zawsze nieśmiertel-
nych, nie naruszając ich powagi... Od pięciu lat
w oblężeniu, ściskającym mury miasta, każdy z nas
był zmuszony złożyć dowody rezygnacji i odwagi;
a dzięki Opatrzności i starożytnemu duchowi, co
jeszcze rozplomienia krew włoską, legion miał spo-
sobność odznaczyć się, nigdy nie roniąc przyjaznej
chwili. Zaczem — sądząc, że wolno powiedzieć bez
próżności — na drodze czci prześcignął inne pułki
współawodniczące.

Jeśli więc dzisiaj romiona, jako tako sprawne
w broni, mogą być przyjęte przez Jego Świątobli-
wość — zbyteczna mówić, że, ochotniej niż kiedy-

kolwiek, poświęcimy je w służbę człowieka, co tak
wiele robi dla Ojczyzny i Kościoła.

„Będziem się uważali za szczęśliwych, skoro
zdołamy przyczynić się do zbawczego dzieła Piusa
IX. i przelać zań krew naszą do kropli — jako
ofiary zaledwie godną wzniesłego celu.

„Jeżeli czcigodny Pan sądzi, że nasza służba
może być miłą najwyższemu kapłanowi, niechaj zło-
ży ją u stopni tronu“...

Nuncyusz przesłał list do Rzymu, Garibaldi
niecierpliwie odpowiedzi wyczekuje, czas płynie —
daremnie.

A tu świeże wieści nadlatują z Italii, tchnące
gorączką wzbudzonych pragnień narodu. Sieć tajnych
spisków i sprysiężeń w olbrzymie sploty ujęła
drżące, w krwi niewinnych umazane trony władców:
powszechne, wielkie powstanie ciemionych wol-
nych duchów już bliskie...

— Do Italii! do walki o zbawienie ojczyzny! —
wołają biedni wygnańcy — ty nas prowadź!

Sam niczego goręcej nigdy nie pożądał... Za
Ocean rwie się utęskniony, łaknie czynu, odrodzenia
Męczennicy przez ciepłą krew wroga...

Trudności piętrzą się u furty do bolesnej dro-
gi, co ma wieść ku zorzy. Republika, tracąc dźwignię
obrony, gorąco go wstrzymuje; cudzoziemcy przera-
żeni błagają, by ich nie opuszczał. Przez długie
lata żył się z nimi... Ale musi...

Osiemdziesięciu pięciu legionistów pragnie iść
za nim, biednych, żyjących w nędzy politycznych
skazańców. Podróż daleka, więc kosztowna. Trzeba
opłacić wielki okręt i wszelkie zapasy na kilkomi-
sięczną drogę a pieniędzy niema.

Garibaldi za resztę własnych zasobów już
w grudniu wysłał Anitę z dziećmi do Nicei, by
w domu matki nań czekała. Teraz pozostał bez
grosza.

przeciw Polakom, dobrzeby było pobić ich własną bronią; rozesać z należytych komentarzem własne ich postulaty, które ludzom muszą oczy otworzyć.

Powinny je otworzyć przedewszystkiem samym nam, Polakom. Powinniśmy sobie zdać sprawę, czem są i do czego dążą dzisiejsi przywódcy polityki ruskiej.

Po skonstatowaniu tego, trzeba w postępowaniu i przestrzeganiu praw swoich wielkiej stanowczości, ale też wielkiego spokoju: nie dać się unieść gniewem, nie dać pociągnąć do kroków gwałtownych, do żądań, jak stanu wyjątkowego.

Trzeba bowiem równocześnie, że nagłe odsłonięcie kart przez Rusinów jest przedewszystkiem prowokacją względem Polaków. Przecież oni sami na razie nie mogą programu swego traktować na seryo, nie mogą przypuszczać, żeby już nie Polacy, ale rząd, gdyby nawet do jakich konferencji oficjalnych przyjść mogło, był w stanie przystąpić do rokowań na takiej podstawie.

Chodzi im zatem o co innego. Oto z artykułu półurzędowego *Pester Lloyd*a powzięli wniosek, że w kołach rządowych powiał nieprzychylny wiatr dla Polaków, postanowili więc tę okoliczność wykorzystać i jeszcze gorzej dla nas rząd usposobić. Dlatego prowokują nas nagłem odsłonięciem swych planów w nadziei, że stracimy polityczną równowagę i damy się pociągnąć do kroków gwałtownych.

Ale przeliczą się — polskie społeczeństwo o wiele lepiej jest politycznie wyszkolone od nich, w ręku więc jego pozostanie z całej sprawy cenny dokument o zamiarze stworzenia ruskiej komisji kolonizacyjnej i o istnieniu ściśle z pruską sprzymierzonej hakiaty ruskiej.

Gdzie nasz Sejm?

Wiedeń, 24 sierpnia.

(A.) Nasza przepowiednia sprawdziła się bardzo szybko.

Parlament, według zapowiedzi utrzymywanej teraz przez rząd *Wiener Morgen- und Mittagszeitung*, miał się zebrać już nie koło 15 września lecz 29 września. Zaznaczając tę pogłoskę, wróżyliśmy, że ów termin jest za wczesnym. Wątpliwości nasze oparliśmy na znanem zamiłowaniu dra Koerbera do odkładania każdej sprawy z dnia na dzień.

Teraz pokazuje się, że nasze przewidywania były słuszne. W gmachu parlamentu austriackiego od 1 do 3 października włącznie będzie obradowała konferencja międzyparlamentarna, zjazd posłów rozmaitych parlamentów europejskich i pozaeuropejskich. Z oddania ubikacji naszego parlamentu na usługi owej konferencji wynika, że termin dalszego ciągu sesji dr. Koerber wyznaczy później, być może na 10 lub 15 października. Na zewnątrz będzie tłómaczył owo opóźnienie potrzebą odbycia narad z Cze-

Wdzięczny i przychylny rząd pragnie mu dopomóc, daje dwie armaty i ośmset karabinów, ale z pustego skarbu nie ofiarować nie może.

Więc Garibaldi zwraca się do zamożnych rodaków w Montewideo z wezwaniem o dobrowolne składki. Wpłynęło kilka hojnych darów.

Właśnie leżał w porcie okręt, przybyły z Norwii i mógł zabrać legionistów; lecz kapitan, człowiek cheiwy, zażądał tak wielkiej opłaty, że zebrane pieniądze nie mogły wystarczyć. Musiano wyprzedzić najpotrzebniejsze rzeczy, nawet ubrania i koszuły. Były to gorzkie i smutne targi — z rodakiem...

Nagle zjawiła się wieść, uderzająca jak grom w zapalne umysły:

Palermo na Sycylii powstało dnia 12 stycznia.

Garibaldi załamał dłonie, wołając:

— Biada mi!... przybędziemy ostatni, kiedy wszystko już będzie skończone.

Mniejsza, jeśli olbrzymi wysiłek narodu osiągnie cel upragniony... Lecz jeśli legnie w krwi gruzach, a on nie nadaży w porę?...
Odtąd nie ma chwili wytchnienia i spokoju.

Wreszcie znikły ostatnie przeszkody, upragniony dzień zaświtał.

Uroczyste przechrzczone statek „Dwumosty“, dając mu imię „Nadzieja“. Poczem wsiadł Garibaldi, Anzani, legionieści, kilku montewideanów, idących wzajemnie do walki za Italię i murzyn Aghiar, przywiązany sługa wodza.

Wielki trójmasztowiec rozpostarł żagle i pędzony przyjaznym wiatrem wypłynął na szeroki Atlantyk.

Było to 15 kwietnia 1848.

Garibaldi opuszczał amerykańską ziemię po jedenastu latach trudów, zapasów, radości i cierpień. Niegdyś tu przybył nędzny, młody skazaniec, nikomu nieznanym, nieśmiało marzący o przyszłości; teraz wraca wódz głośny, bogaty w zapas bojowych doświadczeń, w żelazną energię, w nieustraszoną potęgę ducha.

Niesie do ojczyzny niezłomną wiarę w bliskie zmartwychwstanie...

KONIEC.

chami i Niemcami. Naprawdę rząd spekuluje na to, by parlament, mając niewiele czasu do obrad, znowu w sposób powierzchowny, pospiesznie, niedbale pod naciskiem do ministra pojedynczego, to prezesa ministrów załatwił najważniejsze przedłożenia gabinetu.

Jednak to rozpatrywanie przyczyn formalnych i prawdziwych, dlaczego parlament zbierze się tak późno, nie ma być treścią główną uwag niniejszych. Tutaj zależy mi jedynie na stwierdzeniu faktów dwóch: po pierwsze, że parlament zbierze się o miesiąc później, niż to zapowiadały dzienniki inspirowane w lipcu; powtóre, że wobec przedłużonych o miesiąc feryj parlamentarnych, jest sporo wolnego czasu na zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Przypomnienie o tem, przypominanie ciągle i męskie, uważam za obowiązek prasy niezawistej. I będzie to dowodem wielkiego zobojętnienia wobec spraw publicznych, jeżeli opinia publiczna w Galicyi przyjmie spokojnie, bez protestów, bez wyczerpania całego arsenału środków legalnego oporu takie lekceważenie Sejmu przez rząd centralny.

Opinia publiczna ma prawo i musi się dowiedzieć, dlaczego obecne ministerstwo nie dopuszcza naszego Sejmu do dłuższych obrad i to w chwili, gdy stosunki kraju wymagają szybkiej naprawy.

Żydzi galicyjscy.

Prasa żydowska podaje sporo przeważnie znanych, ale ciekawych szczegółów o stanie ekonomicznym żydów w Galicyi. Według ostatniego spisu ludność żydowska w Galicyi wynosi 806.262 głów. Z tej liczby 10 procent, t. j. 80.000, utrzymuje się z gospodarstwa rolnego. Wszakże tylko kilkuset jest prawdziwych włościan żydowskich, uprawiających swą własną ziemię w ilości 8 do 10 morgów; 1656 osób dzierżawi majątki obce, około 1000 posiada dziedzictwa obszaru 40 do 50 morgów. Kilkuset żydów ma wielkie własności ziemskie.

Ci ostatni zajmują się nie tylko uprawą ziemi, lecz hodują także bydło i mają gorzelnie. Pomniejsi właściciele ziemscy żydowcy, wyrabiają zarazem masło i sery, które wożą na sprzedaż do pobliskich miasteczek. Stan tych 80.000 osób jest wcale dobry materyalnie.

Po miastach przebywa około 200.000 żydów, mających dobrobyt względny, a nawet wielu wśród nich zalicza się do bogaczy. Są to kamienicznicy, bankierzy i dyskonterzy, kapitaliści, kupecy, restauratorzy, hoteliści, szynkarze itp. oraz adwokaci, lekarze, aptekarze, inżynierowie i budowniczowie.

Około 300.000 żydów walczy o byt ciężko. Do nich należą: drobni kupecy, handlarze, faktorzy miejscy i wioskowi, oraz rzemieślnicy. Ostatni jest 36.320, ale przeważnie pozbawieni są roboty.

Skończonych biedaków jest około 200.000.

Pisma żydowskie twierdzą, że cała ta masa biedaków utrzymuje się z jałmużny. Licząc na rodzinę żydowską 7 osób, wypadnie, że 28.500 rodzin utrzymuje się z żebractwa. Zarówno ojcowie, jak potomstwo, nie nie robią, tylko żebrzą. Większość, to żebracy wędrowni. „Piękne“ to zajęcie nazywa się „chodzeniem po kraju“. Dzieci nie wstydzą się dawać odpowiedzi na pytania o zajęcie ojca: „chodzi po kraju“; żebracy opuszczają dom na rok cały, wędrują po wsiach i miastach, a od czasu do czasu przysylają pocztą do domu trochę pieniędzy.

W tym opisie jest dużo przesady i niedokładności. Na ogół liczba proletariatu żydowskiego dochodzi do 200.000, nie można jednak powiedzieć, że ci ludzie żyją tylko z jałmużny i z dobroczynności publicznej. Są to w znacznej części ludzie nieokreślonego zajęcia, chwytający się dorywczych zarobków, które im nie wystarczają wprawdzie, nie można jednak powiedzieć, żeby wyłącznie z jałmużny żyli.

Pisma żydowskie twierdzą, że znaczna część tego proletariatu rekrutuje się z b. faktorów, których uregulowanie handlu zbożowego pozbawiło zarobku i z wyrugowanych przez kółka rolnicze, zwłaszcza w zachodniej części kraju, drobnych handlarzy wiejskich.

Faktem jest stwierdzonym przez ostatni spis ludności, że żydzi coraz liczniej emigrują z Galicyi. W ostatnim dziesięcioleciu (od 1890 do 1900 r.) ludność żydowska w Galicyi wzrosła tylko o 5%, podówczas gdy chrześcijańska powiększyła się o 10 procent.

Ponieważ przyrost naturalny ludności żydowskiej nie jest bynajmniej mniejszy, przeciwnie, jest raczej większy, różnica wyżej zaznaczona pochodzi z liczniejszej stosunkowo emigracji żydów. Jest to objaw konieczny, znaczna część ludności żydowskiej musi z kraju wyemigrować. Niema jeszcze u nas, jak w zaborze pruskim, absolutnego ubywania ludności, ale już zmniejsza się jej stosunek procentowy do ogółu mieszkańców kraju.

Ten fakt ułatwia w znacznym stopniu uregulowanie sprawy żydowskiej w Galicyi. Niepożądaną jest tylko ta okoliczność, że emigrują przeważnie zamożniejsi i energiczniejsi, podówczas gdy na miejscu zostaje proletaryat, pozbawiony wszelkich środ-

ków i na ogół niezdolny do żadnej pracy produkcyjnej.

Trzy dni sądu rozjemczego.

(Kilka szczegółów).

Grac, 23 lipca.

(Ka.) Gdyby mnie kto zapytał, jak stoi sprawa Morskiego Oka, dziś, po trzech dniach sądu, nie umiałbym na to odpowiedzieć, bo nie potrafię nie przeczytać z miny superarbitra dra Winklera, który słuchając opinii to Węgrów, to Polaków, zachowuje niezwykłą powagę. Ani jeden rys twarzy nie zaostri się u tego wybitnego prawnika, nie od dziś rozstrzygającego spory międzynarodowe. Wszak oprócz sprawy Morskiego Oka, rozstrzygnąć ma w tych czasach jakiś spór z Włochami i jakąś kwestję peruanąską. Zimno, obojętnie nieraz przysłuchuje się wywodom, tem zimniej, im referent bardziej głośno. Arbitr węgierski i jego pomocnik, starali się prezydentowi wprost narzucić: to podnosząc głos, to wtykając w jego ręce coraz to nowe papiery. A im goręcej zachowywali się Węgrzy, tem zimniejszym stawał się Winkler, prawie niechętnie odpychając od siebie przysuwane mu mapy.

Wczoraj Węgrzy, po referacie swoich, tryumfowali. Czy mieli z czego? Niechaj to wyjaśni rzeczowe streszczenie wywodu o „stanowisku rządu węgierskiego“ w sprawie Morskiego Oka, jakie określił referent Lehocky.

Węgier wyniosło zaznaczyć, że naród jego ma właściwie pretensję do całego klina Galicyi, który jako Nowotarszczyzna wżyna się w terytorium korony św. Szczepana, ale wspaniałomyślnie z pretensji tej rezygnuje, a podtrzymuje tylko swe prawo (!) do własności spornego terytorium nad Morskiem Okiem. Co do sporu samego, podkreślił arbitr węgierski różnicę zapatrywań obu rządów na granicę galicyjsko-węgierską i sądził, że rozstrzygnąć należy 3 pytania:

1) Czy słusznem jest nazywać Białką, potok wypływający z Morskiego Oka, aż do miejsca, gdzie łączy się Białą Wodą?

2) Czy sporne terytorium, znajdujące się między granicami, różnie przez oba państwa przedstawianem przed pierwszym powstaniem sporu granicznego więc przed r. 1824, znajdowało w posiadaniu Galicyi czy Węgier i tem samem należało do Austrii czy do Węgier?

3) Czy posiadanie spornego terytorium i faktyczna jego przynależność do jednego lub drugiego państwa prawnie da się uzasadnić?

Na pytanie pierwsze, że ów dopływ stanowi istotnie górny bieg Białki, przedkładał Węgry dowody:

a) Orzeczenie ministerstwa wojny, wypowiedziane na podstawie kart wojskowych od r. 1769;

b) Oficjalne mapy a szczególnie wojskowe, zdjęte w latach 1822, 1861 i 1876/77. Wprawdzie na niektórych mapach rzeka ta nazywa się potokiem Morskiego Oka, na innych znowu Białą Wodą; ale zdaniem rządu węgierskiego nazwy te oznaczają tylko określenie pewnych właściwości tych wód i bynajmniej nie stanowią nazwy;

c) Oświadczenie galicyjskiego prokuratora skarbu, który w trzech procesach w r. 1791, prowadzonych przez Węgrzy przeciw Galicyi a domagających się oddania całego ciągnącego się przez Białkę na zachód aż po biały Dunajec obszaru (cały prawie obecny powiat nowotarski. Przyp. sprawozdawcy) oznaczył, że w tem miejscu granicę między Węgrami a Galicyą zawsze stanowiła Białka. Zdaniem więc rządu węgierskiego, sama galicyjska prokuratura skarbu sporną wodę Białką nazywała.

Na pytanie drugie przedkładał Węgry:

a) Dowody na podstawie map, znalezionych w ministerstwie wojny a dokonanych w roku 1769, mapy oficjalne z lat 1769—1790 (wojskowe), z lat 1822, 1861 i 1876 — które nawet więcej dają Węgom, niż ci teraz żądają. Głównie opierają się tu Węgrzy na mapach podpułkownika Seegera. Mapy te różnie przedstawiają granicę galicyjsko-węgierską; dwie z nich wskazują jednak także granicę tak, jak chce teraz Galicya, t. j. przez Zabie;

b) Oświadczenie galicyjskiego prokuratora skarbu w trzech procesach (Patrz: pytanie pierwsze. Przyp. korespondenta.), które stoi na stanowisku dzisiejszych żądań Węgrów.

c) Dokumenty Palocsaya, rzekomo stwierdzające, że w latach 1831, 1832 i 1833 wykonywał on prawo pasania na spornym terytorium, i że prawo to wydzierżawił chłopom galicyjskim po 12 zł. rocznie.

d) Układ prywatny z r. 1858, zawarty między Klementyną Homolacsovą a spadkobiercami s. p. Aleksandra Palocsay-Horvatha. Na podstawie tego układu całe obecnie sporne terytorium „pozostaje“ własnością spadkobiercy Palocsaya. Ze słowa tego „pozostaje“, wnosi rząd węgierski, że terytorium to „musiało być“ własnością Palocsaya, skoro niem i nadal „pozostaje“. Protokół komisji, która układ prowadziła, także rządowi węgierskiemu wydaje się ważny, bo stwierdzała ma, że Białka w całym ciągu z wyjątkiem Uj-Bela jest granicą galicyjsko-węgierską.

Batysty, piki białe i kolorowe. Zefiry, perkale i satyny Handel polecają najtaniej 1627 płócien i stołowej bielizny

ANTONIEGO GUDIENSA następcy

K. Mieszkowski i A. Sołtys we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

e) Opodatkowanie przez Austrię gruntu spornego nie może być wykazane (zdaniem sądu węgierskiego).

Co do pytania trzeciego, czy prawnie należy do Węgry sporne terytorium, sądzą Węgrzy, że posiadają dowody podwójne:

1. Że do roku 1625 cały na zachód od Białki położony obszar (do brzegu Dunajca: gminy Brzegi, Białka, Bukowinka i Lesznica) należał do Węgier;

2. Że sporne dziś terytorium od wieków należało do królewsko-węgierskiej donacji i było przedmiotem prawnych aktów węgierskich, że więc tem samem musi (!) być obszarem węgierskim.

Ad 1. Przedkładają Węgrzy kilka dokumentów prywatnych (6 sztuk). Ostatni z nich stwierdza, że nowotarski kasztelan Mikołaj Komorowski spadkobiercom Jorzege Palocsaya gwałtem obsadził „węgierskie“ posiadłości Białka, Brzegi, Bukowinka i Lesznica.

Ad. 2. Przedkładają Węgrzy również 6 dokumentów (między niemi 3 dokumenty t. zw. Łaskiego akty darowizny).

W końcu, aby udowodnić, że sporne terytorium także prawnie stanowi część składową państwa węgierskiego, powołuje się rząd węgierski na „prowizoryczny kataster i na kredytowe „albo“ hipoteczne księgi gruntowe z r. 1853 i z r. 1858, oba jeszcze przed prywatnym układem z r. 1858; zostały one sporządzone w czasie, gdy Węgry zostawały pod polityczną władzą Austrii i nie posiadały samostanowienia; w r. 1876, gdy przywróconą została konstytucja węgierska, sporządzone zostały „definitywne“ księgi katastralne.

No, niechże kto teraz powie, czy z tych „dowodów“ ogólnych mają Węgrzy być dumni. A jednak byli takimi przez cały dzień wczoraj. Dziś im nieco zrzęda mina po referacie JE. Tchórnickiego. To też gdy wczoraj po posiedzeniu przeszli obok grupy Polaków dumnie, z podniesioną głową, dziś wychodzili kłaniając się nam nader uprzejmie. I nawet ekscelencya węgierska, pan Lehooky, raczył przed dziennikarzami polskimi schylić głowę.

A wywód dr. Tchórnickiego istotnie dziś przegwoździł Węgrów. Gdy węgierscy rzecznicy krzykali nieraz, podnosili głos, by wywodami swojemi przekonać prezydenta Winklera, dr. Tchórnicki mówił z klasycznym spokojem i spokojem tym ujął sobie bardzo superarbitra, który słuchał z wielką uwagą. Węgrzy narzucali się prawie dr. Winklerowi, podsuwali mu mapy; dr. Winkler prawie na mapy te nie patrzył. Przez dr. Tchórnickiego przedłożone mapy oglądał natomiast dr. Winkler nader skrupulatnie.

Jeszcze jedną sprawą stanęli dziś wyżej polscy członkowie sądu: prawdziwie kulturowym zachowaniem. Podczas referatu Lehooky'ego, mimo tylu wprost głupstw, od których „jeży się“ referat ten, Polacy ani razu wywodów tych nie przerywali. Wszak jak w całym świecie cywilizowanym wtedy przemówią i odpowiedzą, gdy przyjdzie na nich kolej i gdy im głos dany będzie. A Węgrzy? Każde prawie zdanie, wypowiedziane przez dr. Tchórnickiego, denerwowało Węgrów, przerywali, protestowali.

— Das ist zu weitschweifig! — wołał Lehooky.

— Das war schon gestern vorgelesen worden! — zauważał dr. Laban.

Jeden tylko Böles zachował pewien spokój i tylko olówek wetknawszy w rękę, kręcił się na krześle. A dr. Tchórnicki mówił dalej, cedząc słowa, dobitnie wyjaśniając istotą sporu, stanowisko Polaków, którzy obstają przy granicy „suchej“ (idącej przez łańcuch gór Żabie) i uroszczenia Węgrów, domagających się granicy „mokrej“ t. j. idącej przez środek Morskiego Oka i Czarnego stawu. Dowody dr. Tchórnickiego, jego wywód historyczny, jego stwierdzenie, czym jest i było Morskie Oko dla Polski, jak opiewane było w poezji naszej, sprawiły wielkie wrażenie. Dr. Winkler dziś właściwie dopiero starał się zapoznać z mapami, a gdy Eksc. Lehooky skrzywił się, że za długo trwa to przedstawianie map przez dr. Tchórnickiego, dr. Winkler powiedział dobitnie i znacząco:

— Es hat ja jetzt das Wort der Galizische Schiedsrichter!

I dr. Tchórnicki mówił dalej — 4 godziny. Dalszy ciąg jego wywodów nastąpił w niedzielę. Mimo święta zgromadzić się musieli, bo dr. Winkler chce się pospieszyć. Może się to wszystko skończy 1 lub 2 września.

Cieszymy się wszyscy na przemowę prof. Balcerę, który jest najlepszej myśli, na wszystkie argumenty Węgrów ma odpowiedź w zanadrzu i niczego w sprawie Morskiego Oka się nie lęka.

Twierdzą, że wizyta lokalna nad spornym gruntem napewno przyniesie do skutku. Z Zakopanego do sądu nadszedł list po francusku wystylizowany od Towarzystwa Tatrzańskiego z żądaniem, aby sąd rozjemczy dopuścił do przesłuchania znawcy ze strony Polski i aby znawcą tym był bawiący tu w Gracu dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski. Delegat ten Towarzystwa Tatrzańskiego tu w Gracu nie próżnuje. Oprócz nader gorącego udziału w posiedzeniach sądowych nad sprawą, którą zna tak gruntownie, jak może nikt drugi, codziennie wysyła obszerne telegramy i sprawozdania do Zakopanego, gdzie jako biuletyny podawane są, gdy tylko nadejdą, do wiadomości publicznej.

Ze spraw zakulisowych podnieść się godzi, że namiestnik Clary bardzo zimno przyjął członków sądu rozjemczego, gdy do niego z wizytą przyszli. Na

prezydenta Winklera nawet się nie popatrzył, z Lehookym i Tchórnikiem rozmawiał krótko i zachował się bardzo sztywnie. Zdaje się, że tak wybitny człowiek, jak dr. Winkler, nie wiele sobie robi z tego zachowania się Ekscelencyi grackiej.

Przegląd prasy.

== *Głos ludu śląskiego* wychodzący we Fryszacie, usiłuje nas koniecznie sprowokować do polemiki, a że to co się u nas pisze o rzeczach obchodzących bliżej redakcyi tego pisma, więc o sprawach śląskich nie dostarcza mu odpowiedniego materiału, przeto ucieka się do podsuwania nam zdań i myśli, których nie wypowiedzieliśmy i nie mieliśmy zamiaru wypowiadać.

Chodzi o wybory do Sejmu śląskiego. Przed kilkunastu dniami przedstawiliśmy warunki, w jakich wybory w księstwie cieszyńskim mają się odbyć, scharakteryzowaliśmy posłów dotychczasowych, dalej stwierdziliśmy, że choć dwaj z nich mają zamiar ustąpić, to jednak mogą oni być jeszcze poważnymi kandydatami, a wreszcie zaznaczyliśmy dość wyraźnie dla każdego nieuprzedzonego, że społeczeństwu polskiemu chodzi przedewszystkiem o to, aby z urny wyborczej na Śląsku wyszli Polacy, bo wiemy dobrze, że obawa wyboru Niemców jest tam nie mała.

Głos ludu śląskiego niewiedomo po co przekreśla nasze słowa, odnosi je mylnie do wyborców śląskich i powiada, że *Słowo Polskie* twierdzi, iż to jest wszystko jedno, kto wyjdzie z urny wyborczej. Nie chcemy tego rodzaju przekreślań kłaść na karb poważnych pracowników narodowych, którzy grupują się około *Głosu ludu śląskiego*. Wolimy położyć je na karb wybrków redakcyjnych, które ze względu na rozwój młodego stronnictwa narodowego we Fryszacie, nie powinniśmy się powtarzać, aby nie podkopywać zaufania ogółu do tego stronnictwa. Zaufanie to zaś jest mu tem potrzebniejsze, że się zabiera do prac poważnych, jak np. budowa domu polskiego we Fryszacie i t. d.

== Tygodnik wychodzący w Chicago p. n. *Zgoda*, jeden z najpoważniejszych organów prasy polskiej w Ameryce, zamieszcza bardzo dobry artykuł, p. n. „Obchody grunwaldzkie w Galicyi“.

Obchody grunwaldzkie w Galicyi — mówi trafnie *Zgoda* — miały być odpowiedzią na otwarte i bezwzględne wyzwanie, które cesarz niemiecki rzucił całemu narodowi polskiemu. I odpowiedź wypadła stanowczo i dobrze. Wszystkie dzielnice Polski wykazały całkowitą solidarność w tej sprawie. Nie było nigdzie żadnego dysonansu. Nigdzie na całej przestrzeni Polski nie odezwał się ani jeden głos fałszywy. Nigdzie nie dano znaku życia chociażby najdrobniejsze stronnictwo polityczne, któreby się przyznało otwarcie do prusofilstwa. Królestwo kongresowe, Litwa i Ruś przyłączyły się do manifestacji w osobach swych inteligentnych przedstawicieli, którzy nadesłali na czas odpowiednio brzmiące rezolucje. Zabór pruski obchodził dzień 15 lipca cicho, lecz niemniej wyraźnie. W Galicyi, w Krakowie i Lwowie połączyły się w tym dniu wszystkie stany, partie i wyznania. Modły dziękczynne były odprawiane w kościołach, cerkwiach i synagogach. W pochodach wzięli udział wszyscy — od wysokich urzędników do najskromniejszego wieśniaka i robotnika. Socjaliści maszerowali obok narodowców i dźwięki pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ zlewały się harmonijnie z dźwiękami „Czerwonego sztandaru“, który powiewa nad trony. Lud wiejski odłożył na ten dzień swoje słuszne i niesłuszne urazy do szlachty i panów i szedł obok nich, ogromny liczbą, imponujący powagą i determinacją. Jednym słowem dobrze było w Galicyi w dniu 15 lipca, a jak było w Galicyi na ulicach miast i wsi, tak było i w całej Polsce w sercach i duszach. Na wychodźstwie prasa wzięła na siebie rolę rzecznika ludu i przemówiła w dniu uroczystym zgodnie i jednomyślnie, a lud zatwierdził ten głos swojej przedstawicielki.

I w tem właśnie spoczywa wielkie znaczenie obchodów grunwaldzkich. Pokazały one wrogowi i całemu światu, że w chwilach prawdziwie ważnych, w rzeczach pierwszorzędnej wagi jest w narodzie polskim popęd i wola ku solidarności. Na dzień powszedni możemy, jak i inne szczególne od nas narody, spierać się między sobą o programy i zasady. Na święto jednak zapominamy o tych programach i jak jeden człowiek czujemy w sercach jedną ideę, mamy na ustach jeden tylko wyraz — Ojczyznę.

Głos pisma polskiego w Ameryce jest tem ciekawszy, że jest on do pewnego stopnia miarą, jak z oddali wyglądają nasze uroczystości narodowe. My patrząc z bliska, widzimy niestety nieraz dysonanse, bez których mogłoby się obejść.

Z ziem polskich.

(Dom polski we Fryszacie. — Zakaz uroczystości na cześć Konopnickiej w Poznaniu. — Kwiatki z niwy pedagogii pruskiej. — Młodzież rzemieślnicza i teatr ludowy w Warszawie. — Jeszcze w sprawie ewangelików polskich.)

Głos ludu śląskiego zamieszcza na wstępie numeru z ostatniej soboty odezwę następującą:

„Przychodzimy do Was, Szanowni Czytelnicy, z gorącą prośbą. Chcemy, ażeby we Fryszacie stanął w jak najbliższym czasie skromny Dom Polski, który byłby ogniskiem naszego ludu polskiego, nie tylko miejscowego, ale także wszystkich tych, którzy do Fryszatu przychodzą.

Możemy już bieżącego roku zakupić plac na budowę domu, jeżeli Wy, Szanowni Czytelnicy, sobie tego życzyście! Niechaj każdy z Szan. Czytelników prześle nam w najbliższym czasie choć 2 korony na ten cel, a zbierzemy znaczny kapitał, który na zakupno miejsca z pewnością nam wystarczy. Pokwitowanie na ofiarowane datki umieszczamy w piśmie. Kto może ofiarować więcej lub kto może także od znajomych składkę zebrać, niechaj dla sprawy polskiej zechce to uczynić.

A więc Szan. Czytelnicy, okażcie swą ofiarności dla tak doniosłej sprawy i ofiarujcie choć po 2 korony, a myśl nasza w czyn się obróci.

Niechaj nie będzie pomiędzy nami takich, dla których nasza prośba miałaby być grochem o ścianę rzucanym i niechajbysmy w następnych numerach czytać mogli jak najwięcej tych, którzy gotowi są do ofiarności dla dobra narodu naszego i dla naszej najżywniejszej sprawy własnej. Wydawnictwo *Głosu ludu śląskiego*“.

Do odezwy tej dołączone jest objaśnienie, że wydawnictwo *Głosu Ludu Śląskiego* oddaje składki towarzystwu „Jedność“, mianowicie zarządowi głównemu tego towarzystwa, który ma w najbliższym czasie ukonstytuować obszerniejszy komitet budowy Domu Polskiego we Fryszacie.

Myśl wybudowania Domu Polskiego we Fryszacie, jak to już podnosiliśmy w *Słowie Polskim*, jest dobra i godna uznania. Niemczyzna w Księstwie cieszyńskim opiera się jedynie i wyłącznie o miasta, które są jej placówkami, a we Fryszacie specjalnie, przeczuwając możliwość przegranej, poczynają się organizować i urządzać uroczystości wszechniemieckie, podobne tej z 10 bm., o której listy umieściliśmy w *Słowie*.

Za Cieszyńnem, gdzie już stanął dom polski, powinny stać domy polskie po wszystkich miastach Księstwa Cieszyńskiego, we Fryszacie, Skoczowie, Jabłonkowie, Bielsku, Boguminie — jak wieże zameczków śląskich są odwiecznymi świadkami polskiej przeszłości Śląska, tak domy polskie powinny być zapowiedzią polskiej przyszłości. Nie wątpimy ani na chwilę, że odezwa *Głosu Ludu Śląskiego* wyda swój skutek, a uważamy także za dodatni fakt, iż dziełem tem zajmie się tow. „Jedność“, które siecią swoją powinno pokryć cały Śląsk i przeciwstawić się całej mocą germanizatorskiemu *Nordmarkowi*, doprowadzenie dzieła do skutku będzie próbą sił towarzystwa, w którym powinno się skupić na Śląsku wszystko, co czuje i myśli po polsku, aby tow. to podnieść i na działalności jego wycisnąć piętno narodowe. Do sprawy budowy domu polskiego we Fryszacie będziemy mieli sposobność jeszcze niejednokrotnie powrócić

*
Policja pruska — jak donosi *Goniec Wielkopolski* — zakazała zapowiedzianego na dzień 24 b. m. obchodu ku czci Maryi Konopnickiej rzekomo na tej podstawie, że pismo *Wielkopole*, wychodzące w Pittsburgu w Ameryce, a na przeciąg lat dwóch zakazane w Niemczech, umieściło jakiś „podburzający“ wiersz Konopnickiej. *Goniec Wielkopolski* twierdzi, że ów wiersz drukowany przez *Wielkopole* nie był wierszem Konopnickiej, choć nosił jej podpis. W tym kierunku czyniono policyi przedstawienia, naturalnie bezskuteczne, gdyż urzędnicy policyjni oświadczyli, że Konopnicka, jeśli nie napisała sama „podburzającego“ wiersza, to „powinna była zaraz po ukazaniu się tego wiersza zaprotestować“, skoro zaś tego nie uczyniła, to obchód na jej cześć pod rządami pruskimi nie może się odbyć.

*
Prześladowanie dzieci polskich przez pedagogów pruskich nie ustaje. W ubiegły czwartek przed południem chodziły dziewczątka po podwórzu miejscowej szkoły dla dziewcząt w Jeżycach pod Poznaniem, Córeczka majstra rzeźnickiego, Bulczyńskiego, która drugi dopiero rok uczęszcza do szkoły, poszła za przykładem innych dzieci. W tej chwili podszedł nauczyciel Krzemieniewski, uderzył dziewczętkę po dwakroć w twarz i popchnął je. Dziecko się przeleżało, potoczyło i upadło tak nieszczęśliwie, iż zламаło sobie nogę powyżej kostki. Nieszczęśliwe dziecko odstawiono do domu. Ojciec jego przywołał lekarza, dra Sowińskiego, który stwierdził złamanie nogi i udzielił pomocy lekarskiej. Dziewczętko jest mocno chore i poleży w najlepszym razie jakie 6 do 8 tygodni w łóżku.

Nauczyciel Krzemieniewski mimo polskiego nazwiska, jest Niemcem.

Ojciec nieszczęśliwego dziecka, Bulczyński, nie omieszcza zapewne dochodzić swoich praw, ale któż wynagrodzi przestrach i ból dziecka i rodziców?

Z powodu zajścia powyższego oburzenie wśród obywateli w Jeżycach jest wielkie, czemu się dziwić nie można.

Wiadomość tę o barbarzyńskim postępowaniu „pedagoga“ pruskiego zapisują pisma polskie w Poznaniu, natomiast pisma niemieckie zazwyczaj skwapliwie w notowaniu wypadków w mieście, tendencyjnie ją przemilczają. Bo i po co to pisać o krzywdzie małego dziecka polskiego!..

Wychodzące w Warszawie tajne piśmko młodzieży rzemieślniczej *Kiliński* w jednym z ostatnich numerów zwraca uwagę na rusyfikacyjny charakter kuratorów trzeźwości a w szczególności teatru ludowego.

„Co grają w tym „ludowym” teatrze, czytamy w *Kilińskim*, to rzecz najważniejsza. Mało ludzi wie o tem, bo nikt porządny do ludowego teatru nie chodzi, a ugodowcy trąbią wszędzie przez głupie kuryerki warszawskie, że teatr daje bardzo ucziwe i pożyteczne sztuki. Posłuchajcie tylko, jaka tam w tych sztukach ucziwość!

W sztuce „*Hanusia*” chorą dziewczeczkę pielęgnuje: powiecie zakonnicą; tak, ale moskiewska elżbietanka z czerwonego krzyża; nakoniec chora pragnie pojednać się z Bogiem i przechodzi ksiądz, ale ksiądz z wielką brodą i w czarnej sukni z szerokimi rękawami, przechodzi — pop — moskiewski. Oto sztuka — dla ludu polskiego.

W sztuce „*Robert i Bertrand*” w której rzecz cała ma się odbywać we Francji, wpada na scenę tłum wieśniaków w moskiewskich ubiorach, w czerwonych „rubaszkach” i „półszubkach” i zaczyna tańczyć kozaka, nawet subiekci w sklepie noszą strój narodowy: przybrani są w czerwone koszule „na wypusk”.

W sztuce „*Pracownice igły*” umieszczone są wierszyki, które wychwalają wzorową gospodarkę mniejszą czynowników i oberpoliemajstra, każda strofka kończy się tam w ten sposób:

„Tak się Warszawa przystraja i odziewa

„Za... oberpoliemajstra Lichaczewa”.

A ile przy tem „przystrajaniu” wpada do jego kieszeni, o tem śpiewka nie nie mówi. Takich pięknych wierszyków można nauczyć się w teatrze ludowym! My znamy lepszy wierszyk, którego może nauczyć każdy Antek z nad Wisły:

„Już teraz Warszawie to musi być cicho,

„Bo w zamku siedzi Czart, a „na ratusie” (na ratuszu) Licho!”

(Czertkow i Lichaczew).

Sztuka „*Na pograniczu*” ma przedstawiać roztropność strażników moskiewskich, którzy doskonale umieją niby węszyć i szpiclować przemytników. Jest scena, w której dwaj strażnicy rozmawiają ze sobą i żeby ta scena robiła większe wrażenie, cała jest odegrana po moskiewsku, rozbrzmiewają przytem „kriepkie słowa” (silne słowa czyli wymysły), których tu powtórzyć nie możemy. — Nawet w polskich sztukach, jak „*Chata za wsią*”, „*Maciek Samsom*” ubiory są zrzecznie poprzerabiane na moskiewskie, tak, że tego w pierwszej chwili spostrzec nie można, jeżeli na to nie zwróci się bacznej uwagi. — Jedną z największych wad i jedną z wstrętniejszych sztuczek tego teatru „ludowego” jest, że wszędzie przekraczają i kaleczą nasz język polski, ciągle używają słów i wyrażeń moskiewskich, a najczęściej mówią cygańskim językiem, płacząc parę słów polskich i parę moskiewskich.

Rozpatrzyliśmy zatem pobieżnie warszawski „teatr ludowy”. Obecnie może każdy z czytelników osądzić, czy jest racya nazywać zdrajcami tych, którzy ten teatr popierają i wogóle uczęszczają na przedstawienia tamtejsze.

Jasno z tych przykładów wyziera rusyfikacyjny charakter teatru ludowego. Dobrze o tem wie *Kraj* i jego warszawscy korespondenci, panom tym jednak dotychczas nie sprzykrzyła się rola dobrowolnych pomocników oberpoliemajstra, wciąż jeszcze urządzają reklamę teatrowi ludowemu, na szpaltach *Kraju* raz wraz czytamy ubolewania, że społeczeństwo polskie nie popiera tak pożytecznej instytucji jak teatr ludowy.

Całe szczęście, że zdrowe elementy wśród rzemieślników i robotników warszawskich dawno już się od tego moskiewskiego dobrodziejstwa odwrócili.

Przed kilkunastu dniami omawialiśmy na tem miejscu list pastora gminy ewangelickiej warszawskiej ks. Jana Machlejdę, w którym szan. autor zwalczał pogląd korespondenta warszawskiego *Now. Wrem.* Aleksiejewa, że ewangelicy warszawscy nie są szczerzy Polakami i że ciągną do Niemców. Na list ks. Machlejda odpowiada Aleksiejew w *Now. Wrem.* i wbrew przekonującym jego wywodom ob staje przy swoim zdaniu. Dalej pisze korespondent petersburskiej gazety o udziale ewangelików w powstaniu z r. 1863.

„Ostatnie powstanie polskie — powiada — nie w mniejszym stopniu było dziełem rąk Niemców i Żydów, jak rezultatem fanatyzmu katolickiego i igraszki politycznej Napoleona III. Fanatyzm katolicki grał dominującą rolę w Rosji zachodniej, gdzie katolicyzm spotykał się oko w oko z prawosławiem, w kraju nadwiślańskim zaś Niemcy i Żydzi w sprawie przygotowania powstania mogli waleczyć o lepsze z księżmi katolickimi.

Niektórzy historycy powstania nie bez słuszności nazywają jego ojcem warszawskiego Niemca Jurgensa, który działał ręką w rękę ze swym przyjaciółm Kronenbergiem. Szlenker, Beyer, Jurgens, Ruprecht, Unslicht i wielu Niemców przygotowywało, organizowało i kierowało powstaniem, przyczem większość ich potrafiła uciec kary, bądź przez usunięcie się we właściwym czasie za kulisy, bądź przez ucieczkę zagranicę. Wpływ niemiecki w siódmym dziesięcioleciu był bardzo duży i dążył nie ku poprawie, lecz ku pogorszeniu się stosunków polsko-rosyjskich.

„Rola obrońcy przygnębionej narodowości była zawsze i wszędzie niewdzięczna” — twierdzi pastor Machlejd. Jeżeli pod tą przygnębiającą narodowością chce rozumieć Polaków, a w Niemczech widzieć obrońców, to nie można zgodzić się z p. Machlejdem, iż rola Niemców r. 1863 okazała się bardzo dla nich niewdzięczna. Duchowieństwo katolickie i szlachta straciły wiele przez udział w powstaniu, gdy Niemcy, — dzięki jakemuś dziwnemu nieporozumieniu, byli po powstaniu uznani wraz z żydami za „żywioly lojalne kraju” i w latach następnych po powstaniu cieszyli się szczególną sympatją i życzliwością ówczesnych głównych zarządców kraju: hr. Berga i hr. Kotzebuego.

Wywody te są wprost błazeńskie. Jurgens, Szlenker, Beyer, Ruprecht i Unslicht, toż to byli wszyscy pomimo nazwisk niemieckich, Polacy. Przewrotny Moskal zapomina, że większość historycznych nazwisk w Rosji ma także brzmienie obce, a przecież ich moskiewskości nikt nie kwestyonuje. Wysunięcie na pierwszy plan w dziejach powstania nazwisk ludzi, którzy odegrali rolę drugorzędną jest także w wysokim stopniu tendencyjne, a tem więcej przewrotne, że prasa polska w zaborze rosyjskim nie ma możności prostowania tych dziwolągów historycznych.

Zaznaczyliśmy już, przytaczając list ks. Machlejda, że celem korespondencyi petersburskiej było nie co innego, jak wywolywanie rozdzwinków w łonie społeczeństwa polskiego. Taki sam cel mają też i dalsze wywody p. Aleksiejewa.

Henryk Siemiradzki.

(Wspomnienie pozgonne.)

I znowu jedna świeża mogiła, a z nią niepowetowana dla malarstwa polskiego strata. Oto w nocy z soboty na niedzielę u był mu najwybitniejszy bezsprzecznie po Matejce przedstawiciel — Henryk Siemiradzki, twórca całego szeregu wspaniałych dzieł, które rozślawiły jego nazwisko po świecie i zapewniły mu na zawsze chlubną w dziejach sztuki kartę.

W chwili zgonu liczył Henryk Siemiradzki 60 lat niespełna.

Urodzony 15 listopada 1842 we wsi Pieczeniogi, w gub. grodzieńskiej, z ojca dymisjonowanego generała rosyjskiego, uczęszczał Siemiradzki początkowo na uniwersytet w Charkowie i dopiero po ukończeniu wydziału matematyczno-fizycznego wstąpił do Akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Kształcił się tam od 1864 do 1870 r., zwracając na siebie wybitnym swoim talentem baczniejszą uwagę profesorów. Rok 1870 zdecydował o dalszej jego karierze artystycznej i stał się początkiem świetnej przyszłości, która go oczekiwała. W roku tym bowiem wystawił młody malarz na widok publiczny pierwszą swoją pracę: „*Aleksander Macedoński i lekarz jego Filip*” i zyskał od razu, niemal wstępnym bojem, powszechne dla swego talentu uznanie.

Otrzymałszy stypendya na dalsze studia za granicą, wyjechał Siemiradzki w 1871 r. do Monachium i zaraz w następnym roku wystawił w Petersburgu drugi swój obraz: „*Orgia rzymska z czasów Cezaryzmu*”, który również ogromne zyskał powodzenie i popchnął swego twórcę już stanowczo na drogę, której do końca swego życia nie opuścił.

Siemiradzki stał się odtąd malarzem świata klasycznego i jednym z najlepszych jego interpretatorów artystycznych.

Z Monachium przeniósł się Siemiradzki do Florencji, stamtąd zaś do Rzymu i zaraz w pierwszych latach swego tam pobytu stworzył cały szereg obrazów, które zyskały mu światowy rozgłos, a z nim mnóstwo honorów i zaszczytów. Były to: „*Jawnogrzesznica*” (1873), „*Chrześcijananie ukrywający się w katakumbach*” (1874), „*Elegia*”, „*Wazon czy kobieta?*”, „*Sprzedaz amuletów*” (1875), nagrodzona złotym medalem w Filadelfii (1876), „*Rozbitka*” i „*Świeczniki chrześcijaństwa*” (1877). Za ten ostatni obraz i za „*Wazon czy kobieta?*” otrzymał ich twórca tytuł profesora Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, a na powszechnej wystawie w Paryżu *Grand prix d'honneur*, t. j. wielki medal złoty. Ponadto spadły na niego i inne zaszczyty. Oto rząd francuski obdarzył go orderem „*Legii honorowej*”; Akademii: w San Luca, Berlinie i Sztokholmie mianowały go honorowym swym członkiem, a zarząd florenckiej galerii pałacu Degli Uffizi prosił go o wymalowanie własnego portretu dla swego słynnego zbioru podobizn znakomitych mistrzów wszystkich czasów i narodów.

Z następnych dzieł Siemiradzkiego, których liczba jest istotnie imponująca, wymieniamy najbardziej szerokiemu ogółowi znane, jako to: „*Taniec wśród mieczów*”, „*Świętojański robaczek*”, „*Szczęście rodzinne*”, „*Fryne w Eleusis*”, „*Za przykładem bogów*” i „*Dirce*”, którą publiczność lwowska miała sposobność oglądać przed paru laty w oryginale. Przypomnieć tu także należy słynne plafony: „*Tryumf światła*” „*Jutrzenka*” i najnowszy w Filharmonii warszawskiej oraz dwie kurtyny, jedną w teatrze krakowskim, drugą w teatrze lwowskim. Jestto jednak zaledwie część z olbrzymiego dorobku artystycznego zgasłego artysty, ale część najprzedniejszą, o prawdziwej, nieprzemijającej wartości.

Kto był Siemiradzki — malarz, jakie były jego artystyczne skłonności, jaki styl, charakter i rodzaj — wiadomo chyba wszystkim. Była to natura artystyczna, pełna spokoju, równowagi i harmonii, łaknąca tylko piękna i to piękno wypromieniająca potem na zewnątrz w całym jego blasku, w całej świetności. Stąd też nie szukać w jego obrazach tragicznych nastrojów, bo się ich tam nie znajdzie. Talent Siemiradzkiego, nawskróś epieczny, nastrojów takich, choćby nawet chciał, wywołać nie potrafił. Dowodem „*Pochodnie Nerona*”, dowodem „*Dirce*”. W założeniu swoim są one pełne tragiki, ale wykonanie ich tragiki tej nie oddaje. Panuje tam bowiem zanadto wielka harmonia, zanadto tam dbałość o harmonię wyglądu, zanadto starania o wydobyć jak najwięcej efektów. Następnym tego jest, że tragika w głąb się usuwa, a na pierwszy plan wychodzi strojna dekoratywna obrazu, tak wspaniała, tak olśniewająca, że się zapomina zupełnie o właściwej myśli obrazu, a napawa się jedynie oczy mistrzowskim kolorytem, pięknnością ciał, wytwornością ozdób, wogóle najdrobniejszym nawet szczegółem, bo każdy taki szczegół był dla siebie skończony, zamknięty arcydzieło sztuki.

To zamiłowanie do dekoracyjności wytykano niejednokrotnie Siemiradzkiemu w formie ciężkiego zarzutu, ale niesłusznie, gdyż jego indywidualność nie mogła i nie umiała znaleźć właściwszej formy zewnętrznej, swoich artystycznych idealów. On był jedynie i przede wszystkim esteta, który poza pięknem nie więcej i nie innego nie widział, to też czyż jego było winą, że, zapatrzone w nie, niem tylko żył i je odtwarzał. Czynił tak, bo inaczej nie umiał, choćby chciał. Tak mu kazała jego natura artystyczna, jego indywidualność, a tej nikt i nie zmienić nie zdoła.

Listy z kraju.

Zakopane. 22 sierpnia.

Wielkie wzburzenie panuje w Zakopanem z powodu utrzymującej się uporczywie pogłoski, że w czasie rozpraw przed sądem polubownym w Hradcu o „*Morskie Oko*” zjedzie cesarz Wilhelm do ks. Hohenlohego. Szczególnie górale, którzy w kilkudziesięciu pracują u samego brzegu Morskiego Oka nad dokonaniem szosy, żywo okazują swoje oburzenie. Pogłoskę tę potwierdził leśnik Hohenlohego, którego szczegółowo o instrukcje wydane na czas polowania wypytaliśmy.

Pruski Kaiser ma według jego zapewnień przyjechać do Kastelu w Jaworzynie i zapolować z Hohenlohem pod Żabiem na kozice.

Odcieci od poczty i telegrafu nie możemy sprawdzić, o ile wiadomości te potwierdzają biura korespondencyjne. Nie od rzeczy będzie jednak wspomnieć, jak odbywają się polowania na kozice w dobrach jaworzynskich.

Książę Hohenlohe otacza swój zwierzostan niezwykłą troskliwością. Posiadając najobfitsze w kozice terytorium, otoczył je wysokim na kilka metrów parkanem, przez który przechodzi się po specjalnie urządzonych mostkach o ile przechód wogóle jest dozwolony, gdyż część dróg na terytorium najpiękniejszym zamknął był magnat pruski dla turystów i dopiero obecnie pomału otwiera niektóre ścieżki.

Leśnicy utrzymują, że jakkolwiek jest on zapalonym myśliwym, niechętnie jednak widzi, gdy mu zbyt wiele od razu sztuk ubija, jak to się wydarzyło zeszłego roku w dolinie pod Wysoką, gdzie w jednym dniu padło dziewięć pięknych sztuk szybkich kozic.

Polowanie odbywa się w ten sposób, że z trzech stron równocześnie obchodzą szczyty gołogolenni Tyrolczycy i słowacka służba Hohenlohego a na dany z wierzchu znak wystrzałem zaczynają krzyżać i szybciej wdzierać się do góry, aby kozice spędzić na stojącą z czwartej strony w dolinie linię strzelców. Obława zacząć się musi wczesnym rankiem i bardzo cicho, gdyż kozice w znacznej odległości nawet poczuwszy albo dostrzegłszy człowieka pędem strzają umykają na inne wierzchy. Trudno je też spędzić w doliny i dlatego myśliwi muszą czasami wychodzić wyżej na stoki.

Najlepsze tereny ciągną się pod Wysoką i Łodowym szczytem. Tegoroczne polowanie zacząć się ma jednak od doliny pod Żabiem. Jak wiadomo jest to w części terytorium sporne. Chcąc na niem polować, trzeba linię nagonki pociągnąć wzdłuż samego Morskiego, względnie ustawić tam linię strzelców.

Czy się na to ostatnie poważy Hohenlohe? Czy nie będąc pewnym wyroku w Hradcu będzie miał na tyle śmiałości, aby poprowadzić na terytorium sporne swego pana i gościa?

Po wystąpieniu w Wyszytynie wielkiego jałmużnika rosyjskiego i po mowie malborskiej nie zawaha się zapewne Wilhelm przed czynem tak niebywałym, jak przesądzenie sporu przed ogłoszeniem wyroku. Wprawdzie nie jest to sąd pruski, którego wyroki po toruńskim i gnieźnieńskim procesie cały świat nauczył się poważać, ale tylko sąd mieszany polsko-węgiersko-szwajcarski, ale przecież należą mu się pewne względy nawet ze strony monarchów.

Co na takie postawienie kwestyi powiedzą w Wiedniu a nawet w Budapeszcie? Czy nie zostaną poczynione starania, aby cesarza Rzeszy niemieckiej w ostatniej chwili powstrzymać od niebezpiecznego polowania na kozice nad „*Morskim Okiem*”?

MAŁY FEJLETON.

IWAN WAZOW.

DOKTOR ANDROZOW.

Szkic sofijski.

Doktor Androzow bardzo się zmieszał, gdy wszedłszy na podwórze domu Podielkowa, spostrzegł palące się świece woskowe, przez otwarte okno pokoju, w którym pozostawił wczoraj swego pacjenta, a jednocześnie poczuł zapach kadzidła.

— Umarł! — mruknął i czempredzej wyszedł na ulicę. Bo nie tylko złe duchy uciekają od zapachu kadzidła...

Przygrzebień i zdziwienie doktora Androzowa były wielkie. Wczoraj wieczorem pozostawił chorego w znacznie polepszonym stanie zdrowia, kryzys tyfoidalna minęła szczęśliwie, a on oświadczył radośnie, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło i że uważa za zbyteczne dalsze odwiedziny Podielkowa. Rodzina jednak a nawet sam Podielkow prosili doktora, aby codziennie ich odwiedzał. Dzisiaj więc doktor z największym spokojem wszedł na ich podwórko — i spostrzegł nieomylnie oznaki, że w domu znajduje się umarły.

Jak się to stało, że wbrew jego przekonaniu lekarza i długoletniemu doświadczeniu, choroba przybrała tak zgubny obrót i tak nagle zabiła Podielkowa?

Doktor Androzow był w bardzo złym humorze. Prawdę powiedziawszy — zły humor doktora nie pochodził ze strapienia się śmiercią pacjenta, gdyż liczba tych, których on nie mógł wyrwać ze szpon śmierci, była dość poważną. Lekarze mają swoją filozofię, która ich uspakaja: „My leczymy tych, którzy są do wyleczenia, a skazanym na śmierć, duszy dać nie możemy”. Są to ciemne, nieokreślone frazesy, które jednakże wystarczają do utrzymania duchowej równowagi lekarzy... Mądrość narodów przechodzi w pomoc również filozofii lekarzy, przedstawia się ona w formie absolutnej i wyrazistej, w przysłowiu: „Przy podeszłym wieku, próżno szukać leku!”

Zły humor doktora Androzowa pochodził stąd, że miał nierozwagę wleźć do domu Podielkowa, wtedy kiedy Podielkow zmarły leżał, otoczony palącymi się świecami. Z pewnością w domu spostrzeżono jego haniebną ucieczkę z podwórza — co wzięto za znak nieczystego sumienia — bezwątpienia w ten sposób wyłomaczył to sobie rozżalona rodzina zmarłego.

To mu się zdarzyło po raz pierwszy w długoletniej praktyce lekarskiej. Dotychczas miał tę ostrożność, że jeżeli choć cieniutko wątpliwości, co do zastoania chorego przy życiu, to nie szedł do chorego, lecz czekał aż go wezwali. Lecz jeżeli jakikolwiek powód moralny lub materialny pchnął go do odstępstwa od przyjętej zasady, to miał zwyczaj wsłuchiwać się, przypatrywać, obserwować, czy nie spostrzeże jakiej oznaki nieboszczyka w domu, zanim się zdecydował wejść do niego.

Bo nie niema głupszego i nieprzyjemniejszego dla doktora, jak się znaleźć w domu pacjenta, który bardziej potrzebuje księdza, jak doktora. Zresztą, gniewne spojrzenia rodziny, otwarte lub skryte przyćinki, zawsze są bardzo przykre dla doktora!

W tym razie Androzow był przekowany, że robił wszystko co można dla wyleczenia Podielkowa. Zresztą Androzow był bardzo skrupulatny wobec bogatych chorych — (Podielkow był bogaty), a jeżeli on umarł tak niespodzianie, to widocznie było mu przeznaczonem umrzeć. „W podeszłym wieku, próżno szukasz leku!”

Jakkolwiekby Androzow się czuł nieswój, i powyższe przysłowie nie mogło go pogodzić z faktem, (Podielkow był bogaty). W nieubłagany związku myśli przypominał sobie niektóre pomyłki lub niezarażności ze swej strony, które sprowadziły śmiertelne następstwa. I wbrew jego chęci, nieprzyjemne wspomnienia budziły się, poruszały w jego umyśle, sprawy dawno zapomniane przedstawiały się oczom jego z bezwzględny realizmem. Przypominał sobie np. jak pewnego wieczoru, gdy siedział przy kawie, weszła do niego pewna biedaczka, prosząc o pomoc dla umierającego syna. To natręstwo zniecierpliwilo go i rzucił jej ostre pytanie: „Masz pięć franków?” „Tylko jeden frank mam, ojcze!” „Nie masz, to ja nie pójdę!” Nędzarka wyszła zapłakana. W nocy chłopak umarł, pozbawiony pomocy lekarskiej. Innym razem, z przyczyny zbyt powierzchownej dyagnozy, przepisał pewnej kobiecie, mieszkającej w dzielnicy biednych, zupełnie przeciwne lekarstwo, jak było potrzebne.

Spostrzegł swój błąd dopiero w chwili, gdy konała... A znowu nieszczęsny Kaludow?... A żyd Nachim?... Oni spoczywają obecnie na cmentarzu, a on wie dlaczego... I inni i inni... W rzeczywistości wszystko to byli biedacy i ludzie bez znaczenia... Lecz te wspomnienia gryzły doktora — czyżby sumienie w to się wmieszało? — ciążyło mu to wszystko i dokuczało mu, jak ta mucha, od której się opędzić nie można, jak ta pajęczyna, która się przycepi do kapelusza...

Zaledwie uszedł pięćdziesiąt kroków przesładowany temi myślami, gdy zobaczył idącą na jego spotkanie siostrę Podielkowa, która spostrzegła go wychodzącego z domu brata.

Będąc tam wczoraj wieczorem, słyszała z ust doktora zapewnienie, iż brat jest ocalony. Widocznie jeszcze nie znała strasznej nowiny, bo twarz jej

była spokojną, a nawet uśmiechniętą. Zbladł, ogarnęła go maloduszność, w pierwszej chwili chciał nawet uciekać na drugą stronę, aby jej nie spotkać, lecz było zapóźno. Ona się zbliżyła i zapytała z uśmiechem:

— Dzień dobry doktorze, jak się miewa mój brat?

— Pani... ja byłem... pani brat... dziś rano... rzecz ludzka...

Androzow bakał wyrazi, nie czując ziemi pod stopami. Lecz widząc zaniepokojone oblicze siostry, próbował kłamać, aby się wywinąć z przykrego położenia:

— Brat pani... jest dość dobrze...

Oblicze siostry się rozjaśniło.

— Tak i ja dziś zrana tam byłam i znalazłam brata daleko lepiej. I dlatego zarządaliśmy modły dziękczynne z poświęceniem oliwy... Aby Bóg był na niego łaskaw, ma pięcioro drobnych dzieci...

— A!... tak?... krzyknął doktor na całą ulicę; — to chodźmy tam, to chodźmy!

I zawróciwszy się z siostrą Podielkowa, wszedł do pokoju rekonwalescenta.

Dwóch popów odmawiało dziękczynne modły wśród dymu kadzideł i przy blasku świec, postawionych na pokrytym stole. Podielkow czuł się o tyle lepiej, że stojąc, mógł być obecnym przy odmawianiu modlitw i święceniu olejów.

Przekł. z bułg. przez J. Z. A.

Echa letnie.

Tatarów, w sierpniu.

Tak samo jak Jaremeze jest dotychczas jeszcze przysiółkiem Dory, tak i Tatarów i Worochta również nie są gminami samoistnymi ale przysiółkami sąsiedniego Mikuliczyna. Dla rozwoju tych miejscowości klimatycznych byłoby niezmiernie pożądane odłączenie się od swojej macierzy, podobnie jak to właśnie uczyniło Jaremeze.

Pomijając już stosunki rozwoju Tatarowa i Worochty jako stacyj klimatycznych, ale dla samych stosunków miejscowej ludności miałyby to znaczenie ogromne, gdyby do steru rządów w tych gminach dostały się żywioły oświeczone, bardziej inteligentne, a nie powodujące się własnymi, egoistycznymi interesami. Pod tym względem jednak usiłowań nie ma, właściciele wил tutejszych bowiem sprawami gminnymi wcale się nie interesują i o udział w rządach gminnych zupełnie się nie ubiegają. A szkoda, Tatarów bowiem więcej, niż którakolwiek z innych miejscowości, na szlaku Stanisławów - Woronienka położonych, kwalifikuje się na stację letnią i pomimo, że gorączka budowania wил i domów, która stworzyła Jaremeze, już minęła, pomimo to z każdym rokiem wил tych i domów u nas przybywa. W roku zeszłym mianowicie stanęła na drodze ku Worochcie okazała willa pp. Ambroziewiczów ze Lwowa, w bieżącym zaś przystąpili do budowy pp. Mikolaszowie ze Lwowa i Kamplcze ze Stanisławowskiego. Dowód to, że Tatarów ma istotne warunki rozwoju i że wśród sprzyjających okoliczności przemieni się za lat kilka w najprzyjemniejszą stację klimatyczną, dającą nerwom wypoczynek a siłom nadwątłym pokrzepienie.

Licząc na gorączkę budowlaną, wykupili żydzi miejscowi od huculów, oczywiście za bezcen, wszystkie przydrożne grunta, i co piękniejsze kawałki ziemi nad Prutem, każąc sobie amatorom niesłychane za nie obecnie płacić sumy. Oczywiście pożądlivość ta staje na przeszkodzie rozwojowi Tatarowa, na zakupno gruntów bowiem i placów budowlanych mogą sobie pozwolić tylko ludzie bogaci, takich zaś dużo nie ma. Jest nadzieja jednak, że apetyty spekulantów się umniejszą, a wtedy i ceny gruntów spadną, za czem i chęć budowania się u ludzi nawet średnio zamożnych wzrośnie.

Pobyt w roku bieżącym tutaj jest bardzo miły i każdemu kto pragnie odpoczynku można szczerze przyjażdzu do Tatarowa na lato życzyć. Obecnie bawi tu kilkadziesiąt rodzin, pomiędzy innymi pp. Edmund Łoziński z rodziny, Pohoreccy z Tarnopola, Mikolaszowie, Prażmowscy, Yungowie, Jedynakiewicz ze Lwowa, Prussniggowie z Brzeżan, Marcinkiewiczowie, Wyżykowscy, Botnicy, Wierzbowsky ze Stanisławowa, znany „koniwojażer sztuki” p. Feliks Jasiński z Warszawy itd. itd.

Co niedzieli i święto odbywa się w miejscowej cerkiewce nabożeństwo, na odprawienie którego przyjeżdża zawsze z Worochty kapłan rzymskokatolicki z tamtejszej kolonii księżej. Kaplicy własnej do tej pory nie mamy. Jeszcze i o niej na razie nie myślimy, obfite składki zaś, podczas mszy św. zbierane, idą na cel budowy kaplicy w Worochcie. Z czasem, skoro Mikuliczyn i Worochta uporają się ze swojemi kaplicami, pomyślimy i my o kaplicy dla Tatarowa i liczymy wówczas na pomoc tamtych sąsiadów.

Dostaliśmy kilka latarni, jest jednak jeszcze za mało i zarząd gminy powinien się o nie postarać, tak samo jak o lepsze utrzymanie drogi do Worochty.

W sezonie bieżącym mieliśmy także po raz pierwszy swojego „Hawelkę”, tj. sklep chrześcijański, połączony z pokojem do śniadań. Sklep ma powodzenie, letnicy go popierają, zresztą jest on jedyną przystanią dla licznych turystów zdających na Chomiak, do Worochty, Jablonicy i na Horwę.

Mamy nadzieję uzyskać od dyrekcji poczty skrzynkę pocztową na dworcu kolejowym, a tak od tej, jak i od dyrekcji kolejowej w Stanisławowie zmianę niewłaściwej nazwy Tatarów, nie mającej sensu, na Tatarów, tak jak się miejscowość ta nazywa.

W końcu prosba do letników tutejszych, publiczności, a szczególnie redakcyj wszystkich pism i dzienników, ażeby stale używali w korespondencyach prywatnych i publicznych, we wszystkich jednym słowem, nazwy „Tatarów”, nie zaś Tartarów, a tem samem poparli słuszne i usprawiedliwione domaganie się nasze o zmianę przechrzconej samowolnie przez Niemców nazwy tej karpackiej naszej perełki. s. b.

Zjazd młynarzy.

W lokalu stowarzyszenia „Gwiazdy” rozpoczęły się wczoraj o godz. 10 rano obrady, które trwały aż do 7-mej wieczorem!

Proszę sobie wyobrazić zmęczenie i uczestników i sprawozdawców, którzy oprócz półgodzinnej pauzy obiadowej — formalnie uginali się pod pracą.

Zjazd był bardzo liczny, z najdalszych zakątków naszego kraju zjechali się zawodowcy młynarscy, a stało się to na apel p. Zygmunta Korosteńskiego redaktora *Dźwigni*, który oprócz zaproszeń, wydał na wczorajszy zjazd jednodniówkę p. t. „Młynarz”.

Obrady zajął prezes tow. „Koła młyników w Galicji” p. Teodor Lauruk.

Po zagajeniu zabrał głos p. Franciszek Otocki. Mowca w streszczeniu sprawę młynarzy przedstawił w następujący sposób.

Mieliśmy pierwsze stowarzyszenie pod nazwą „Związek młynarzy”, istniało ono 5 lat, a w drugim roku istnienia liczyło 400 członków. Upadło — bo pewna część członków działała na szkodę towarzystwa.

Potem założono drugie nowe stowarzyszenie pod nazwą: „Koło młynarzy zawodowych”, liczyło 200 członków i znowu upadło z tych samych powodów jak poprzednio.

Dalej zastanawiał się nieraz nad przyczyną upadku obydwóch towarzystw i dał do zrozumienia, że brak solidarności jest powodem wszystkiego złego. Zaznaczył dalej, że wielkie przedsiębiorstwa młynów chciałyby mieć stowarzyszenie wyłącznie dla spraw handlowych i działać na niekorzyść małych młynów.

Dalej mówił mowca, że dzisiaj wprawdzie istnieje „Koło młyników w Galicji”, posiada statuta dobrze ułożone tak, że może pomyślnie się rozwijać, ale potrzeba koniecznie towarzystwo to odosobnić od napływu obcokrajowego, to jest nadać mu charakter narodowy czysto polski, bo, jak wykazał mowca, nie pamięta, aby we Lwowie był kiedy Polak kierownikiem jakiego młyna. Zawsze Niemiec lub inonarodowiec obejmuje dyrektywę, a dlatego, kiedy mamy wśród nas Polaków ludzi fachowców, którzy lepiej potrafią kierować i na korzyść kraju, aniżeli jaki Niemiec lub Węgier. Dlatego czyni wniosek, aby dotychczasowe stowarzyszenie zamiast „Kołem młyników w Galicji” nazwać „Kołem krajowych młynarzy”. Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Następnie zabrał głos p. Zygmunt Korosteński, redaktor *Dźwigni*. Wykazywał, że koniecznie trzeba zniżyć wkładki, postarać się o założenie fachowego czasopisma i postarać się potrzeba o założenie centralnego biura pracy dla młynarzy we Lwowie.

Propozycję p. Korosteńskiego przyjęto z zapalem i uchwalono, że od 1 września br. rozpocznie wychodzić czasopismo p. t.: *Młynarz* jako dodatek do *Dźwigni*, później będzie wychodził jako organ samoistny. Biuro pracy dla młynarzy zostało także zawiązane i wchodzi w życie z początkiem przyszłego miesiąca b. r. Następnie przystąpiono do wyboru. I tak:

Przewodniczącym Stowarzyszenia „Koła krajowych młynarzy”, wybrano p. Teodora Lauruka.

I-szym zastępcą przew. p. Gustawa Pelca, II-gim p. Marcelego Wiśniewskiego.

Sekretarzem został obrany p. Franciszek Otocki, a skarbnikiem p. Kasper Biernat, właściciel młyna w Zamarstynowie. Dalej wybrano 12 członków do wydziału i sześciu do komisji kontrolującej. Na tem obrady zamknięto o godz. 7-mej wieczorem, chociaż można było je przeprowadzić w krótszym czasie. n. i.

Zgromadzenie robotnicze.

Lwów, 25 sierpnia.

Wczoraj rano odbyło się w sali b. teatru „Rozmaitości” przy ul. Jagiellońskiej zgromadzenie robotników budowlanych pod przewodnictwem p. Brusiaka. Zajął je p. Żelazkiewicz. Mowca podniósł, że wczorajsze zgromadzenie zostało zwołane w tym celu, by powziąć jakąś decyzję w sprawie utworzenia biura pośrednictwa pracy. Dalej zajął się p. Żelazkiewicz, że pracodawcy mimo podpisania ugody w dniu 4 czerwca nie dotrzymują jej warunków, a co gorsze, niektórzy pracodawcy przyjmują robotników na gorszych warunkach, niż przed ugodą. Między pracodawcami wytworzyła się szkodliwa konku-

rencyja, która prowadzi do przedkładania najniższych ofert, co później odbijają na robotnikach. Co do biura pośrednictwa pracy, to ani prezydent miasta, ani władza przemysłowa w tym kierunku nie zrobili, mimo, że od podpisania ugody minęły już trzy miesiące. Delegaci robotników wypracowali już projekt tego biura, ale nie mogą doprosić się majstrów, by ci dla porozumienia przysłali swoich delegatów. — Mowca zaproponował, by poczekać jeszcze 14 dni, a jeżeli w tym terminie nie przyjdzie do skutku biuro pośrednictwa pracy, chwycić się gwałtownych środków.

Przemawiali jeszcze w tym duchu liczni mowcy, między nimi Więkowski, Maćków, Krzyżanowski i inni, żądając tygodniowego terminu, a grożąc w przeciwnym razie strajkiem.

Zabrał w końcu głos starszy radca magistratu Strzelbicki, oświadczając, że termin tygodniowy za krótki, ileż p. prezydenta niema we Lwowie, a wróci dopiero w piątek bież. tyg. W jednym dniu zaś nie będzie można opracować tak obszerne go projektu. Mowca żąda zatem terminu 14 dniowego. Zarazem przestrzegając p. Strzelbicki przed pochopnością do strajku, który u nas za często wybucha, bo w takim razie społeczeństwo odwróci się od robotników.

W końcu przyjęto następujące wnioski p. Żelazkiewicza:

I. Zgromadzeni oświadczają i konstatują, że ugoda strajkowa z d. 4 czerwca br., z wyjątkiem majstrów kamieniarskich, nie jest przez majstrów budowlanych i budowniczych dotrzymywana, a co gorsze, niektórzy z tych panów postępują teraz gorzej, niż przed ugodą. Z tego powodu wzmaga się niezadowolenie między pracującymi, które rychło doprowadzić może, jeżeli nie do strajku ogólnego, to do bojkotu poszczególnych majstrów. Zgromadzeni zwracają się przeto do p. pracodawców z przedstawieniem, że ugodowe warunki płacy wystarczają za ledwie na skromne utrzymanie, a nie zabezpieczają robotników ani przed bezrobociem, ani też na starość i w razie niezdolności do pracy. Ugoda ta okupiona została zbyt wielkimi ofiarami, by robotnicy mogli od jej warunków odstąpić. Robotnicy czują, że szalona konkurencyja między pryncypałami i obniżanie cen przy oferowaniu odbija się potem na robotnikach, którzy w coraz większą nędzę popadają.

II. Zgromadzeni konstatują, że p. pryncypałow nie dotrzymują warunku ugody co do zaprowadzenia biura pośrednictwa pracy, zapomocą którego możnaby pewien ład w zawodzie budowlanym zaprowadzić, co tak pracodawcom, jak i robotnikom, wyszłoby na pożytek.

Zebranie wzywa tedy p. pracodawców, by najdalej do dni 14 sprawę tę wspólnie z delegatami robotników załatwili i upoważnia swoich delegatów do najdalej idących ustępstw, byleby tylko to biuro raz stworzone zostało. Zebrani uznają, że zeznaczonych projektów biura pośrednictwa pracy najodpowiedniejszy jest projekt, opracowany przez p. Żelazkiewicza, jako najwięcej uwzględniający stosunki miejscowe, i ten projekt aprobuje.

III. Z uwagi, że władza przemysłowa sprawująca nadzór nad stowarzyszeniem przem. ma obowiązek czuwać, by wszelkie ugody między pryncypałami a pracującymi były dotrzymywane; z uwagi, że przy ostatniej ugodzie władza przemysłowa pośredniczyła, winna więc i nadal obowiązek ten spełniać.

Zgromadzenie uprasza p. prezydenta miasta o rychłą i skuteczną interwencję między pracodawcami a pracującymi w sprawie utworzenia biura pośrednictwa pracy.

IV. Zebranie poleca towarzyszom zawodu budowlanego, by zachowali spokój i unikali wszelkiej prowokacji, pamiętając o tem, że jedyną bronią przeciw wyzyskowi pracodawców jest organizacja zawodowa, kształcenie, pouczanie i wspieranie się wzajemne, które w walce o byt nigdy nie zawodzi.

Na tem o godz. 1-ej w poł. zamknięto zgromadzenie.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 25 sierpnia.

Jutro:

— 26 sierpnia. Wtorek, Zefiryn. — Maksyma p. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 16, zachód o godz. 3 minut 34.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska ob. lac. Prezentę na opróżnione probostwo w Złotkach otrzymał ks. Józef Muszyński, proboszcz w Liczkowcach. Przeniesieni: ks. Mieczysław Śliwak z Mikuliniec do Stryja jako katecheta dla szkół ludowych; ks. Jan Soltys z Kobylówok do Mikuliniec, ks. Jan Dukielski do Buska.

Diecezja krakowska. Odznaczony *expositorio canonicali* ks. Lapiński, proboszcz w Bolechowicach. Mianowani: ks. Edward Ślaski, proboszcz w Krzęcinie

zastępcą ks. dziekana z obowiązkiem zwiedzania raz na rok szkół dekanatu skawińskiego; ks. Michał Grudziński, proboszcz w Jordanowie, dla dekanatu makowskiego. Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Ignacy Bialek na probostwo w Przeciszowie 24 maja; ks. Józef Rażny na probostwo w Graciu 10 maja; ks. Karol Paluch na probostwo w Odrowążu 2 lipca. Neopresbyterzy przeznaczeni: ks. Goddwa do Chodolowa; ks. Juszczańciewicz do Radziechowa; ks. Szmyd do Mogilan; ks. Schneider do Białej; ks. Tobijasiewicz do Morawicy (jako wikary II.), ks. dr. Nikiel do Morawicy (jako wik. I.). Przeniesieni: ks. Żaba z Chocholowa do Rajczy ks. Zieliński z Rajczy do Sieprawia; ks. Zając z Morawicy do Peimia; ks. Polony z Peimia do Zawoju; ks. Foryś z Zawoju do Nowej Góry; ks. Jeż z Nowej Góry do Czarnego Donajca; ks. Kościółek z Czarnego Dunajca do Łętowni; ks. Rajski z Łętowni do Wiśniowej; ks. Figula z Wiśniowej do Beswiny; ks. Bienias z Bestwiny do Zawoju; ks. Marszał z Zawoju do Tyńca; ks. Rapała z Regulic do Wieprza; ks. Dziża z Wieprza do Regulic; ks. Knapik z Przeciszowa do Szaflar; ks. Łaciak z Szaflar do Bukowiny na ekspozyta; ks. Nowak Franc. z Andrychowa do Sułkowie; ks. Krzanok z Sułkowie do Andrychowa; ks. Rychlik z Przeciszowa z administracji na wikaryusza do Czernichowa; ks. Parcza z administracji w Grabiu na wikaryusza do Gdowa; ks. Folt z Białej na posadę kapelana i katechety w Sierszy ad Trzebinia; ks. Piotr Marzec z Czernichowa na administratora do Górki kościelniczkiej. Przedłużenie urlopu otrzymał ks. Kopijasz do końca r. 1902.

Diecezja tarnowska. Zamianowany ks. Stanisław Mizerski, proboszcz w Borowej, honorowym radcą konsystorza biskupiego. Zastępcami katechetów gimnazjalnych zostali zamianowani ks. dr. Michał Rec w Tarnowie; ks. Błażej Kotfis w Dębicy; ks. Jan Klamut w Nowym Sączu.

— **Wiadomości szkolne.** Wpisy do szkoły żeńskiej imienia Elżbiety odbywać się będą w dniach 29. i 30. bm. od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 po południu.

— **Wpisy do szkoły 4 klasowej męskiej im. Kościuski,** obecnie znajdującącej się przy placu Strzeleckim 5, odbędą się dnia 29., 30. i 31. sierpnia br. od godziny 9 do 12 rano i od 2 do 5 po południu.

— **Ze sfer kolejowych.** W sprawie katastrofy kolejowej między Czerepkowcami a Rudą, bawi od kilku dni w Czerniowcach starszy inspektor generalnej inspekcji austr. kolei państw. w Wiedniu Henryk Graf.

— **Święcenie niedzieli.** Magistrat, który powołany jest do przestrzegania przepisów o święceniu niedzieli, sam je przekracza, jak wynika z doniesionego nam faktu. Oto wóz magistracki nr. 14 zwoził wczoraj rumowisko na ul. Ścieżkową i wysypywał je do Peltwi, którą się obecnie w tej ulicy zasklepiła. Fakt ten słusznie wywołał oburzenie wśród przechodniów i mieszkanców sąsiednich ulic. A działo to się wczoraj popołudniu o godzinie 5. I cóż na to świetny magistrat?

— **Pielgrzymka ruska do Rzymu.** W pałacu metropolitalnym odbyła się narada ścisłego grona świeckich i duchownych Rusinów pod przewodnictwem ks. metropolity Szeptyckiego w sprawie ruskiej pielgrzymki do Rzymu, w celu złożenia Ojcu św. hołdu i życzeń jubileuszowych. Uchwalono zwołać na dzień 8 września do Domu narodnego zgromadzenie obszerniejszego komitetu Rusinów z całego kraju, który ma zachęcić szerokie koła ruskie do udziału w pielgrzymce.

— **Po magistracku.** Już od trzech tygodni naprawiają ulicę Halicką robotnicy magistracy roztawiając nowe kostki drewniane, ale robota jakoś nie postępuje naprzód. I nie dziw, bo koło tej naprawy pracuje aż trzech robotników i z tych najchętniej jeden jest nieobecny. Ulica cała zamknięta, wstrzymano komunikację na najruchliwszej ulicy, a nie pomyślano o tem, by robotę prędko ukończyć. Skarżą się kupcy, do których wozy z towarami zajeżdża nie mogą, skarżą się mieszkający tej ulicy, a magistrat po swojemu.

— **Stan zdrowotny** m. Lwowa za ubiegły tydzień przedstawia się następująco: Szkarlatyna było 7 wypadków, tyfusu brzusznego jeden zawleczony z Hołyska, dyfteryi jeden śmiertelny, koklusz jeden śmiertelny, tyfusu płamistego jeden wypadek znaleziony u handelesa, zamieszkałego przy ulicy Szpitalnej 1. 10. Nadto siedem wypadków węgla z tych jeden śmiertelny.

— **Wąglik we Lwowie.** Niedawno donosiliśmy o jednym wypadku śmiertelnym wąglika. W ubiegłym tygodniu zmarł znowu na tę straszną chorobę jeden człowiek a mianowicie Jan Baran, wójt ze Sokolnik. Prócz tego leży w szpitalu powszechnym sześciu chorych, zarażonych wąglikiem. Jeden z nich jest z Kozielnik, jeden z Kleparowa a jeden z pow. jaworowskiego. Trzej inni chorzy są ze Lwowa a byli zatrudnieni u jednego z tu-tejszych rzeźników w izraelitów, który trudni się sprowadzaniem mięsa *en gros* z Grzymałowa i Złobłowa. Między tymi chorymi jest jedna kobieta, która była kasyerką u tego rzeźnika — dwaj inni, to parobek i terminator rzeźniarki. Z łona magistratu przeprowadzono natychmiast najściślejszą rewizję u tego rzeźnika i nie znaleziono nic podejrzanego. Mimo to przedsięwzięto najściślejszą desinfekcję. Dziwnym jest fakt, że u wszystkich tych chorych ukazał się wąglik najpierw na twarzy. W sferach lekarskich przypuszczają, że osoby owe zostały ukąszone przez muchy padlinowe które chorobę tę zawlokły z okolic nawiedzionych wąglikiem. Przypuszczenie to o tyle prawdopodobne, że

w okolicy Lwowa, mianowicie w Kozielnikach i Zubrzy padło w ostatnim czasie po kilka sztuk bydła na wąglika. Muchy te musiały się zabiłkować zapowiem jatką owego rzeźnika. Rzeźca powołanych czynników jest nie ograniczać się w desinfekcyi tej jedynej jatką ale zrewidować i inne i zarządzić, co potrzeba, by straszna ta choroba dalej się nie szerzyła.

— **P. Jan Skrzydlewski,** znakomity pianista, przybywa z Paryża do Lwowa 27 bm., aby objąć najwyższy kurs fortepianowy w „Instytucie muzycznym”, założonym przez pp. Niementowską i Weleszczukową; oprócz p. Skrzydlewskiego należą do grona nauczycielskiego „Instytutu” najwybitniejsze siły polskie z zagranicy, jak p. Wierzbicka z Londynu i p. Dubiska z Berlina. Właścicielki rozwinęły olbrzymią energią i jak z programem tej nowej instytucji się okazuje, będzie ona rzeczywiście pierwszą szkołą muzyczną w naszym mieście. Wpisy rozpoczynają się 26 sierpnia codziennie od 10—12 i 4—6 w lokalu „Instytutu”, ul. Krakowska 2 II. p.

— **Nowa szkoła gry na fortepianie.** P. Helena Ottawowa, znana zaszczytnie z estrady koncertowej pianistka, uczennica lwowskiego konserwatorium i prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego — powróciwszy do Lwowa po kilkumiesięcznym pobycie w Paryżu, nabyła na własność szkołę muzyczną ś. p. M. Murek i z dniem 1. września otwiera kurs gry fortepianowej. Kierownictwo tej szkoły i najwyższy kurs gry fortepianowej objął prof. Henryk Melcer-Szczawiński. Na kursach wyższym i elementarnym udzielają lekcji panie Ottawowa, Praszil-Franke, Szczecińska, Jurać i Kasperek, znane w kręgach muzycznych lwowskich i cenione dla swych zdolności pedagogicznych. Samo nazwisko i osoba prof. Melcera-Szczawińskiego, jakoteż wielka muzykalność, rutyna i piękna gra p. Ottawowej o której z wielkim uznaniem wyrażała się powagi muzyczne Paryża, jak prof. Diémer, Stojowski, Faure etc. obiecują powodzenie nowo otworzonej szkole i dają rękojmię, że zajmie ona jedno z pierwszorzędnych stanowisk w naszym mieście. Lokal szkoły mieści się ul. Teatralna 16 I. piętro.

— **Towarzystwo sług państwowych** zawiązane dnia 3. czerwca 1902 liczy do dnia dzisiejszego członków zwyczajnych 108 zaś honorowych dwudziestu. W celu należytego wykonywania statutu objętych obowiązków Towarzystwa uprasza się PP. kolegów o jak najlichniesze rychłe przystąpienie do niego.

— **Walne Zgromadzenie stowarzyszenia „Jedności”** odbyło się przy szczupłym komplecie wczoraj o godz. 3 popołudniu. Sprawozdanie kasowe zamyka się w takich cyfrach. Dochód 542 kor. 12 hal. Rozchód 850 kor. 65 hal. Deficyt 207 kor. 93 hal. Uzupełniono wydział wybranym członkiem p. Stanisławem Piskackim. Do Komisji rewizyjnej wybrano p.p. Balandę, Grofa i Salę a zastępcami p. p. Potasznika, Guratowskiego i Duczyńskiego. Sprawa wozniców, najważniejszy punkt porządku dziennego wywołała ożywioną dyskusję. Uchwalono przytem szereg rezolucyj, w których między innemi zawarte jest żądanie płacy miesięcznej minimum 60 kor. i czas pracy od 6 do 9 wieczorem, to jest 15 godzin dziennie. Na tem zgromadzenie zamknięto o godz. 6 wieczorem.

— **Niezwykły ślub.** W sobotę rano odbył się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ślub pauny Jadwigi Smyttówny, siostry żony znanego we Lwowie kupca p. Leonarda Soleckiego i właścicielki willi „Kalina” w Zakopanem, ze znanym gościom zakopańskim przewodnikiem, góraliem Józefem Rojem. Pan młody ubrany był w odświętny strój góralski. Kościół przepełniony był publicznością, która przybyła, aby ujrzeć tę niezwykłą parę. Górale zakopiańscy uważają małżeństwo Roja za megalomanię i bardzo niechętnym okiem patrzą na to, iż Roj zamiast, jak jego ojcowie i dziadkowie ożenić się z góralką, wziął za żonę pannę z miasta.

— **Rabunek.** Chłopek z warsztatu p. Piotra Kapińskiego, wyrwał na ulicy z rąk dywanik rzeźmieszek Hipolit Herzman. Popołudniu odzyskano go, lecz dywana już nie odebrano, gdyż go sprzedał, a pieniądze przetracił.

— **Kronika policyjna.** W ulicy Sykstuskiej 1. 12 skradziono z podwórza szafkę wystawową p. Eugenii Siennickiej wraz z towarami wystawowymi. — W Ryńku aresztowano szwaczkę, Parankę Piotrowską, za popełnioną w Podliskach przed 3 miesiącami kradzież ubrań, bielizny i pościeli na szkodę włościanki, Maryi Iwańców, która, przybywszy wczoraj do Lwowa, poznała na Piotrowskiej swe ubrania. — Za rogatkę Stryjską skradziono z wozu handlarza Wojciecha Jopka trzy faski masła, wartości 100 koron. — Do bożnicy Towarzystwa „Ojciec Chezed” dobrali się wczoraj złodzieje i rozbiwszy kasę i trzy puszkę, skradli około 40 kor. — Przy chustawce w ulicy Stonecznej skradła Marcela Romanów kowalowi, Franciszkowi Kralikowi, srebrny zegarek z wyrytym na kopercie jego nazwiskiem. Zegarka już policyja nie odebrała, gdyż Romanów podał go jakiemuś współnikowi, który zdołał zbiedz. — Za kradzież zegarka aresztował wczoraj agent policyi, Dom, notowanego złodzieja Dmytra Bordana. Przy rewizji znaleziono u niego srebrny zegarek i pugilares, zawierający 20 koron, które miał Bordan „zarobić”. — W ulicy Nowej rzeźni otworzono mieszkanie służby p. Karola Starka i skradziono zeń dubeltówkę i srebrny zegarek. Przy rewizji u podejrzanego o tę kradzież parobka, Jana Żebrackiego, znaleziono bieliznę skradzioną u p. Starka i wtedy dopiero wskazał on kryjówkę, w której miał inne pokradzione rzeczy. — Za rogatką Żółkiewską pobito w szynkowni Arona Filipa przy grze w karty włościanina, Antoniego Jarosławskiego z Ujścia zielonego.

— **Zgubiono.** Książkę, którą jadąc 9 sierpnia popołudniu z Nadwornej do Stanisławowa zapomniał w wagonie „Breviarium Romanum — pars altera” może odebrać zgubę w naszej redakcyi.

□ **Sejmik relacyjny postów śląskich.** Z Cieszyna otrzymujemy wiadomość od naszego korespondenta: W sobotę d. 23 bm. zebrało się około

100 wyborców w sali Domu Polskiego, celem wysłuchania sprawozdania posła do Sejmu i Rady państwa dra Jana Michejdy i posłów sejmowych Cieniasty i ks. Świeżego. Przewodniczył rolnik Sztwierzniak z Kisielowa. Po dłuższej dyskusji i odpowiedziach na interpelacje udzielono posłom prawie jednomyślnie *voluntatis* zaufania. Poseł Michejda stwierdził, że pozycja na gimnazjum polskie w Cieszynie jest umieszczona w przyszłorocznym budżecie państwowym. Obrady trwały od godz. 11 do 2½ popołudniu. Później wyszła obszerniejsze sprawozdanie.

□ **Wystawa techniczna w Krakowie.** Z komitetu wystawy jubileuszowej krakowskiego Towarzystwa technicznego otrzymujemy następujący komunikat: W dniu 7 września b. r. zostanie otwarta jubileuszowa wystawa prac członków krakowskiego Towarzystwa technicznego w budynku *Collegium novum*. Przypominamy pp. kolegom, że z dniem 26 bm. rozpoczynają się prace nad urządzeniem tej wystawy i prosimy o nadsyłanie przedmiotów wystawowych do budynku *Collegium novum*, sala XLIII, I. piętro. Komitet wystawowy urządza tam codziennie od godziny 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

□ **Szkoła zawodowa przemysłu drewnego w Kołomyi.** W pisy uczniów odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września b. r.

□ **Zakopane.** (O telefon do Morskiego Oka. — Wykłady Żuławskiego). Miejscowy urząd pocztowy rozesłał do właścicieli większych pensyonatów, hoteli, zakładów i nawet domów prywatnych odezwę, zawiadamiającą o zamiarze dyrekcji połączenia telefonem Zakopanego ze schroniskiem przy Morskim Oku i proponującą interesowanym zaprowadzenie połączenia telefonicznego ze stacją centralną, bo tylko w takim razie telefon przy Morskim Oku odpowie swemu zadaniu. Potrzeba więc, aby zawiadomieni właściciele jak najliczniej złożyli deklarację wprowadzenia u siebie urządzeń telefonicznych, będzie to bowiem miarą potrzeby zamierzonego przez dyrekcję poczt połączenia i zachętą do urzeczywistnienia zamiaru. Złożona deklaracja nie wkłada obowiązku natychmiastowego jej wypełnienia. — Wykłady dr. Jerzego Żuławskiego „O rozwoju sztuki greckiej” odbędą się w dniach 27, 28 i 29 sierpnia rb. w sali hotelu „Morskie Oko” w godzinach popołudniowych.

□ **Szczawnica.** (Lista gości). W czasie od dnia 9 do 16 bm. przybyło do zakładu zdrojowego w Szczawnicy druzyn 131, osób 183; ogółem bawiło tam dotąd druzyn 1941, osób 2828.

□ **Krynica.** (Lista gości). W czasie od dnia 11 do 20 bm. przybyło do Krynicy rodzin 299, osób 429; ogółem bawiło tam od 15 maja br. do 20 bm. rodzin 2891, osób 4361.

□ **Hrebenów (Echa letnie).** Piszą nam: Jak już w ostatnim liście doniosłem, grono gości ze Lwowa, bawiące w pensjonacie p. Glińskiej, powzięło zamiar urządzenia u schyłku sezonu widowiska na rzecz budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie i w istocie skorzystano z uprzejmości bawiącej tu chwilowo artystki opery lwowskiej, p. Maryi Kozłowskiej i znanej pianistki, siostry jej, p. Zofii Kozłowskiej. Uproszono obie artystki, urozmaicono program siłami amatorskimi i urządzono dnia 23 bm. raut w sali pensjonatu. Mimo ulewnego deszczu zebrało się w sali grono osób, które z zapalem oklaskiwało śpiew artystki, tak, iż musiała spiewać kilka ponad program. Równie burzliwa owacy spotkała pianistkę, Zofię p. Kozłowską, za odegranie potpouri z „Fausta”. Rozbawieni słuchacze humorystyczną deklamacją, która zakończyła program rautu, rozpoczęli ochocze tańce, które przy gościnności uprzejmej gospodyni p. Floryańskiej, przeciągnęły się do dnia białego. Prócz wspomnień mile spędzonego wieczoru i ochoczej zabawy, pozostało na rzecz budowy kolumny Mickiewicza 50 koron 50 hal., które złożono na ręce p. K. P. członka komitetu budowy pomnika.

□ **Stanisławów.** (Arogancja oficera rachunkowego). Piszą nam: Onegdaj przed południem przy pociągu osobowym nr. 311, jadącym w kierunku do Czerniowiec, zdarzył się w Stanisławowie wypadek wskazujący na niezwykłą butę b. feldwebela, a obecnie oficera rachunkowego. Podczas przestanku 20 minutowego na tej stacji kolejowej, wyszedł z wagonu II klasy wspomniany oficer, zawołał w pobliżu stojącego słusza kolejowego, zajętego wówczas przy pociągu i polecił mu w rozkazującym tonie po niemiecku, by przyniósł mu z restauracji cygara. Gdy ten odpowiedział mu po polsku w bardzo grzecznym tonie, że będąc w służbie, pociągu opóźnić nie może i na obsługę są posługacze kolejowi, zezwolił go oficer słowami: *Trottel, du polnisches Schwein*. Wiarygodność stwierdzoną być może świadkami. Żalować tylko wypada, iż nie zdołano dowiedzieć się nazwiska zuchwałego oficera, aby go pouczyć, w jakim tonie winien się wyrażać o narodowości polskiej.

□ **Zaleszczyki.** (Ruski dowcip). Piszą nam: „Sokół” w Zaleszczykach rozpoczął — jak donosiliśmy — budowę własnego gniazda. Przed kilkoma dniami — dwóch ruskich studentów: jeden gimnazjalista, drugi uczeń tutejszego seminarium (nazwisk tymczasem nie podajemy) przechodziło obok placu, na którym zajęci byli członkowie „Sokoła”. Gimnazjalista nie tutejszy, bawiący u krewnych, zapytał seminarzystę, co na tym placu budują? Otrzymał odpowiedź, że to Sokół kasarnia dla Polaków, a na to gimnazjalista ze śmiechem odrzekł: Niech budują, niezadługo po ukończeniu zaś śpiewają oni z dymem pożarów. Wiwat patryotyzm ruski i szlachetne instynkta młodości!

□ **Dębowiec.** (Obchód grunwaldzki. — Ze spraw miasta). Piszą nam: Miasteczko nasze święciło dnia 17 b. m. „dzień Grunwaldzki”. Wczesnym rankiem odezwały się strzały moździerzy, a o godzinie 10 odprawił ks. wikary uroczyste nabożeństwo w asystencji tutejszego kleru, podczas którego miejscowy proboszcz ks. M. wygłosił bardzo piękne patryotyczne kazanie. Podczas sumy wykonał chór młodzieży szkół średnich kilka pieśni. Wieczorem wygłosił p. M. piękny popularny odczyt, w którym w przystępnych słowach objaśnił licznemu zgromadzonemu mieszczańskiemu i ludowemu z sąsiednich wiosek cel uroczystości. Następnie odegrała młodzież patryotyczny obrazek ludowy p. t. „Wesele podlaskie”, który nastroił widzów nadzwyczaj poważnie. Odśpiewanie „Z dymem pożarów” i innych pieśni patryotycznych dopełniło uroczystości. Dla właścicieli i uboższych mieszczan wstęp był bezpłatny. — Przy sposobności chciałbym jeszcze w kilku słowach wspomnieć o samem miasteczku. Leży ono między Jasłem a Żmigrodem, a chociaż stosunkowo do ludności do większych miasteczek zaliczyliby się można, jednak brak chociażby małego urzędu, dalej brak ruchu, bo gościć nie główny, któryby mógł wygodnie przez Dębowiec przechodzić, idzie o 3 kilometrów opodal, wpływa na rozwój miasteczka ujemnie. Niedługo sławne z wyrobów tkackich, dzisiaj wobec fabryk, przemysł rękodzielniczy zanikł prawie zupełnie. Ubodzy mieszczańscy żyją przeważnie z roli i rok rocznie emigrują bardzo licznie do Ameryki, skąd po kilku latach wracają. Drobne swoje oszczędności przysyłają i lokują w miejscowej kasie oszczędności. Tak owa kasa, jakoteż i Kółka rolnicze u nas i w okolicznych wsiach zawdzięczają swój początek miejscowemu ks. proboszczowi, który z niezwykłą energią wiele już dla dobra swoich parafian zdziałał i cieszy się też ogólnym poważaniem. Tak u nas, jak i w okolicy brak czytelni, mimo to, że koło T. S. L., jak się mi zdaje, istnieje w Jasle.

□ **Rzeszów.** (Wyciągi. — „Gwiazda”). Piszą nam: Wyciągi 3 pułku ułanów odbędą się we wtorek dnia 26 b. m. o godzinie 2 popołudniu za Słociną na placu ćwiczeń kawalerii. — Tego samego dnia wieczorem odbędzie się drugie nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda” we własnym lokalu. Na porządku dziennym sprawa zakupna realności. Na pierwszym zgromadzeniu, gdzie była bardzo mała ilość członków, uchwalono znaczną większość wniosek kupienia realności pp. Illiców na ulicy Lwowskiej. Na żądanie 30 członków, odbędzie się drugie zgromadzenie w tej sprawie.

□ **Tarnów.** (Kiosk owocowy). Piszą nam: Spółka sadowniczo-ogrodnicza, założona staraniem Towarzystwa ogrodniczego okazała wkrótce swą żywotność na zewnątrz gdyż buduje kiosk na sprzedaż owoców i win owocowych, który ma stanąć w drugiej połowie września br. na placu Sobieskiego. Wnosząc ze zrobionego przez architekta p. Stapfa planu, będzie to pawilonik wprawdzie nie okazały co do rozmiarów, ale bardzo gustowny, ze szklanych cegieł, którego nie powstydziliby się nawet stolice.

□ **Turka.** (Podziękowanie). Komendant ochotniczej straży ogniowej w Turce nadesłał nam pismo, w którym dziękuje nowowyznanemu burmistrzowi tamtejszemu p. Arturowi Pędrackiemu, za jego życzliwe zajmowanie się sprawami straży. „W szczególności należy się p. P. uznanie — czytamy w liście — za zamiar budowy strażnicy, której tutejsza ochotnicza straż pożarna tak bardzo potrzebuje ze względu na konieczność ustawicznego czuwania nad bezpieczeństwem miasta, z powodu napływu różnorodnej masy ludności do budowy nowej kolei się ściągającej”.

□ **Dezerterzy rosyjscy.** *Wieniec i Pszczółka* donosi: Wszyscy dezerterzy rosyjscy, przebywający w Galicji mają być wysłędzeni, a następnie przymusowo odstawieni z powrotem do Królestwa. Baczność więc dezerterzy!

□ **Takich więcej!** Czytamy w *Echu Przemyskim*: P. Kreyczy spółnik firmy Walz & Kreyczy, pierwszorzędnego handlu konfekcyi kapeluszy damskich wyjechał tymi dniami do Paryżu po zamówienia główne w tym celu, ażeby sprowadzić nietylko nowości i modele najmodniejsze, lecz ażeby zerwać także z firmami berlińsko-pruskiemi. Spodziewamy się, że nasze panie poprą młodych przemysłowców, którzy w czyn wprowadzają to, co ogół zamanifestował tylokrotnie — bo j k o t p r u s k i e h w y r o b ó w.

□ **Uniwersytet warszawski** w ubiegłym roku szkolnym 1901/2 ukończyło 135 studentów, w tej liczbie wydział prawny 82, lekarski 40, przyrodniczy 9 i matematyczny 4 słuchaczy.

□ **Spółki włościańskie w Królestwie.** Na wzór spółki włościańskiej „Jutrzenka” w powiecie miechowskim, powstała mniej więcej na takich samych zasadach spółka włościańska we wsi Antopolu pod Należczowem w gubernii lubelskiej, dzięki właścicielowi folwarku Antopol, p. Śliwińskiemu. Do spółki tej przystąpiło 18 uczestników, którzy złożyli po 25 rubli. Celem spółki jest wspólne nabywanie narzędzi rolniczych i nasion, hodowanie wyborowych gatunków zbóż oraz wogóle dopomaganie uczestnikom w kupnie i sprzedaży wszelkich wytworów rolniczych i przedmiotów mających związek z rolnictwem. Jest to szósta spółka włościańska w Królestwie.

□ **Dr. Karol Graff.** W Toruniu po długich a ciężkich cierpieniach umarł onegdaj s. p. Karol Graff, były profesor szkół rolniczych w Zabikowie pod Poznaniem i w Czernichowie pod Krakowem, a następnie przez lat kilka redaktor *Gazety Toruńskiej* i gorliwy

pracownik na niwie narodowej. S. p. dr. Graff był znanym w szerokich kołach z prawości i zachości mężem, kochającym Ojczyznę szermierzem, to też gdy chodziło o dobro publiczne, bądź to jako redaktor, bądź to jako obywatel nie szczędził trudu i pracy. Był nie tylko gorącym patryotą, lecz także umiejętnym pracownikiem. Zgon jego wywołał w szerokich kołach żal serdeczny. Cześć jego pamięci!

□ **Teatr czeski w Bernie.** Dla zbierania funduszy na założenie teatru czeskiego w Bernie zawiązało się towarzystwo, które liczy około 400 członków. Liczba ta wydaje się nader szczupłą pismu wychodzącemu w Kromieryżu p. n. *Moravsky Obzor*, toteż gorąco nawołuje do składek i wpisywania się do Tow., zaznaczając, że każdy Czech powinien się przyczynić do wzniesienia przybytku sztuki narodowej w stolicy Moraw.

□ **Goście japońscy w Pradze.** Pragę w tych dniach odwiedził J. Matsuchi, podpułkownik japoński i J. Aruta japoński major, obaj z Tokio. Panowie ci uzupełniają w Niemczech swe studia wojskowe, a zachęcani przez jednego ze swych znajomych, zwiedzali niektóre okolice Czech.

□ **Pamiętniki Deweta.** Słynny generał Boerów prowadził skrupulatnie dziennik podczas całej wojny z Anglią. Obecnie z dziennika tego ma powstać obszernie dzieło, obejmujące całą wojnę w Afryce południowej. W czasie podróży z Kapsztadu do Southamptonu na parowcu „Saxon” Dewet pracował w towarzystwie pastora Kastella tak gorliwie nad tem dziełem, że podróży parowca widzieli generała tylko podczas śniadania, obiadu lub kolacji. Nie ulega wątpliwości, że dzieło wodza boerskiego będzie miało powodzenie olbrzymie.

□ **Największa apteka na świecie.** W. K. Ferreina w Moskwie, zatrudniająca z górą 100 ludzi wraz ze składami i laboratoriami przechodzi na własność towarzystwa akcyjnego pod tą samą firmą. Sankcyę rządową już uzyskano. Jest to, o ile się nam zdaje pierwszy fakt tego rodzaju. Apteka powyższa należy do najstarszych w Rosyi i w Moskwie i należy do przedsiębiorstw pod każdym względem wzorowych.

□ **Odszkodowanie za spóźnienie pociągu.** Jak z Nowego Jorku donoszą, zarząd kolei pensylwańskiej nałożył sam na siebie obowiązek płacenia podróżnym odszkodowania w razie spóźnienia się pociągu. Odnosną uchwałę opublikował zarząd plakatami, które kazal wszędzie porozwieszać. Podana jest na nich wysokość odszkodowania i wynosi za dwugodzinne opóźnienie 2 dolary, za trzygodzinne 3 dol., a za opóźnienie ponad cztery godziny 4 dolary. Postępkierm tym swoim zrobił sobie zarząd kolei pensylwańskiej ogromną reklamę, co pobudzi z pewnością zarządy innych kolei amerykańskich do uczynienia takiego samego eksperymentu, ale, oczywiście, z daleko wyższem wynagrodzeniem za spóźnienie pociągu. Rozumie się jednak samo przez się, że spóźnień wówczas już chyba nie będzie, w najgorszym zaś razie pociągi będą przychodziły... wcześniej na stację, niż to będzie ich obowiązkiem.

□ **Stan powietrza.** W południe wskazywała termometr +20° R.

□ **Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.** *Rękopisy i listy* w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów zaś listy dotyczące się *prenumerat, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*. *Reklamacye gazet* nie podlegają opłacie pocztowej. *Agentów* do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z Administracyją przy ulicy Chorażczyzny 17. Telefon 541.* *Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy.* Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

□ **Odpowiedzi od redakcyi.** P. E. Mogiln. *członek „Gwiazdy” w Drohobyczu.* Dziś w Austrii każdy, kto na wydziałach lekarskich otrzymał stopień doktora jest tem samem doktorem wszech nauk lekarskich, a lekarz nie mający stopnia doktorskiego (prócz dawnych uczniów szkoły chirurgicznej lwowskiej, dziś już nie istniejącej) nie może wykonywać praktyki lekarskiej.

J. R. List pański zakomunikujemy autorowi „Wspomnień”. Lecz obawy pańskie wydają się nam przesadne: rząd rosyjski ma wiele więcej do czynienia, niż rozstrząsać opiekę polityczną nad tymi, co czterdzieści lat temu zawinieli. Zresztą rząd rosyjski posiada o wiele dokładniejsze informacje, aniżeli te, których mogły ze „Wspomnień” zacerpnąć.

□ **Stowarzyszenie kominiarzy we Lwowie.** Oświadczamy nawzajem Panom, że oddaj z tem większą bezwzględnością występować będziemy przeciw waszym nadużyciom. Skłania nas do tego list panów z groźbami — który właściwie jest usiłowanem pospolitego wymuszenia — dowodzący „nieczystego sumienia” u panów. Większą więc surowość dziennikarską z naszej strony będziecie panowie musieli przypisać swojemu bezprzykładowemu nietaktowi.

□ **Stały korespondent w Zaleszczykach.** Prosimy o podpisywanie korespondencji dla wiadomości redakcyi, gdyż sprawdzanie autentyczności przez porównywanie pisma sprawia nam wiele trudności.

P. A. B. w *Horodence.* Korespondencya „Polskiej młodzieży w Horodence” jako anonimowa poszła do kosza. W razie otrzymania duplikatu rękopisu umieścimy ją bez wahania.

H. Z. Wiersze nie będą drukowane. W sprawie zmiany nazwiska należy zwrócić się do starostwa w powiecie, w którym się ma prawo przynależności.

P. Henryk R. w *Sokalu.* Los austriacki Czerwonego krzyża ser. 1443 nr. 43 nie został wylosowany.

W. W. *Szczerczec.* Los węgierski Czerwonego krzyża ser. 5230 nr. 34 wylosowany nie został.

□ **Zmarli:**

We Lwowie: Franciszek Śmieszny, konduktor ambulansowy, lat 80; Antoni Kliment, urzędnik kolei państwowej, lat 70; dziecko Maryi Szumskiej bez chrztu; Mieczysław Sztydlak, czeladnik murarski, lat 66; Marya Tomczak, dziecko robotnika, lat 3½.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 25 bm. po raz szósty: „Simpliciusz“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.
We wtorek 26 bm.: „San Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.
We środę 27 b. m.: „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.
We czwartek 28 b. m.: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera.
W piątek 25 b. m.: „Fatynica“, operetka w trzech aktach Loup'ego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 26 b. m.: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach.
We środę 27 bm. „Rewizor z Petersburga“, komedia w 5 aktach N. Gogola.
We czwartek 28 b. m.: „Książę Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.
W piątek 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.
W sobotę 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei“, romans dramatyczny w 9 obrazach J. Słowackiego.
W niedzielę 31 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

○ **Macierz Polska.** „Biblioteki Macierzy Polskiej“ wyszedł z druku Nr. 16 p. t. „Święty Kazimierz, Król polski, napisał dr. Fr. Papée“. Żywot świętego przedstawił autor na tle dziejów Polski w szeregu obrazów, skreślonych zarówno malowniczo, jak wiernie pod względem historycznym. Trzy ryciny (obraz i wnętrza kaplicy św. Kazimierza pod Płockiem w kościele grodzieskim, dotąd niereprodukowane) i pieśni z nutami zdobią książeczkę.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 25 sierpnia.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. Z powodu śmierci Henryka Siemiradzkiego, zarządził prezydent miasta wywieszenie chorągwi żałobnych z gmachu Magistratu, wieży ratuszowej i Muzeum narodowego. Na godz. 6 wieczorem zwołał prezydent poufne zebranie Rady miejskiej celem uczczenia pamięci znakomitego malarza.

Kraków. Bawi tu 140 osób z Przemyślan i okolicy, podążających, pod kierunkiem komitetu Tow. Szkoły Ludowej, w pielgrzymce do Kalwarii. Udaje się tam również 100 włościan z Księstwa. Wielkopolanie i Przemyślanie zwiedzali dziś kościoły i pamiątki.

Galerya sztuki w Pradze.

Wiedeń. Jutrzejsza *Wiener Ztg.* ogłosiło pismo cesarskie, zarządzające otwarciem w Pradze galeryi dla malarstwa modernistycznego, sztuki plastycznej i architektury. Prezydentem kuratorium tej galeryi mianowany hr. Harrach, wiceprezydentem były minister dr. Baernreiter, prezydentem sekcji czeskiej poseł Kramarz, sekcji niemieckiej rektor uniwersytetu br. Wieser.

Równocześnie pojawi się komunikat, ogłaszający, że stosownie do życzenia monarchy, wypowiedzianego w reskrypcie z 13 kwietnia 1901 r., by podobne galerye modernistyczne powstawały i w innych centrach sztuki, oddane zostaną ubikacje w Wiedniu w Belwederze celem wystawienia obrazów, które państwo przez pewien czas nagromadziło. Naprzód będą wystawione archeologiczne z najstarszych epok kultury, a następnie obrazy Makarta, Klingera, Segatimego i i. Roboty przygotowane do otwarcia tej wystawy ukończone będą w październiku lub listopadzie br. Po upływie czterech lat dzieła sztuki przeniesione zostaną do miejskiego muzeum, które prawdopodobnie w tym czasie będzie już ukończone, i połączone będą ze zbiorami Dolnej Austrii i gminy m. Wiednia.

Bunt więźniów.

Göllersdorf. W tutejszym więzieniu wybuchła między więźniami rewolta z powodu złego wikt. Na wniosek prokuratora wywieziono 15 kierowników tej rewolty do zakładu w Garsten, innych zaś ukarano w drodze dyscyplinarnej.

Zjazdy katolickie.

Mannheim. Odbył się tu 49-ty powszechny zjazd niemieckich katolików. W pochodzie uczestniczyło 170 stowarzyszeń, około 20.000 osób, ze wszystkich stron Niemiec.

Praga. W Kralowym Hradcu odbył się wieczór zjazd katolików. Wysłano telegramy do papieża i cesarza. W jeździe brało udział 10.000 osób. Stowarzyszenia postępowe z miasta i okolicy urządziły jako kontrdemonstrację wielkie zgromadzenie ludowe, na którym zebrało się jednak tylko 1000 osób.

Zjazd Izby lekarskich.

Czerniowce. Przewodniczącym siódmego zjazdu austriackich Izby lekarskich obrany został dr. August Röhmer. Przedstawicielem Krakowa jest dr. Józef Łazarski, Opawy dr. Adolf Ruhenkrub, zaś ze Lwowa przybył dr. Edward Festenburg.

Przedmiotem narad będą kwestye dotyczące przede wszystkim stanu lekarskiego. Główną uwagę zwracają na siebie referaty żądające, by wszelkie ciała parlamentarne miały w swoim gronie zastępców z grona lekarskiego, tudzież by sądy, mające wydać wyrok w sprawach o bezprawne zajmo-

wanie się leczeniem, zasięgały wprzód zdania Izby lekarskich. Ten ostatni referat jest postawiony na wniosek Izby lwowskiej.

Anarchista?

Arras. W miejscowości Lieru komisarz policyi znalazł w pewnym szynku 14 naboju dynamitowych, pozostawionych tam przez niejakiego Chaband.

Aresztowano go natychmiast. Znalezione przy nim 3 lonty.

Sledztwo w toku.

Wiedeń. Bracia zmarłej wczoraj w Gmunden księżnej Małgorzaty wirtemburskiej, arcyksiężna Otto i Ferdynand Karol odjechali dziś do Gmunden.

Paryż. Zmarł tu Edmund Potonie, znany propagator i bojownik dla idei powszechnego pokoju.

Praga. W Kralowym Hradcu odbyło się wieczór zgromadzenie w celu zastanowienia się nad kwestyą budowy sanatoryjów dla suchotników z Czech, Morawii i Śląska.

Kapsztadt. Parlament uchwalił w drugim czytaniu bil parlamentarny i bil finansowo-indemnizacyjny.

Cetynia. Rosyjski minister rezydent Wlassow został przeniesiony jako poseł do Teheranu. Na jego miejsce przybędzie do Cetyni radca legacyjny z Konstantynopola Stęglow.

Konstantynopol. Ambasador austriacki bar. Calico był wczoraj na posłuchaniu u sultana po Selamluku i wyraził mu podziękowanie za życzenia, złożone z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Salzburg. Wczoraj otwarto tu nowy most żelazny na rzece Salzach (dopływ Innu), imienia arcyks. Ludwika Wiktora.

Bruck (nad Litawą). Z powodu panującej tu silnie między wojskiem biegunki, zostało przebywanie w obozie, które miało się skończyć 16 bm. przedłużone aż do dalszego rozporządzenia.

Goisern (koło Ischlu). Bawiący tu nestor malarzy austriackich, Adolf von All, skończy 28 bm. 90 rok życia.

Budapeszt. O sporze, jaki powstał między sekretarzem ministerjalnym, Józefem Ferenym a posełem Juliuszem Györssym, donoszą, że powodem wrogiego występowania przeciw sobie tych dwóch przeciwników była ta okoliczność, że Györssy czynił starania, by oddano dostawę 5000 warsztatów tkackich firmie Koloman Engel ze szkodą innym firm, czemu jednak Fereny przeszkodził.

Budapeszt. Bilans półroczny węgierskiego kredytowego zakładu wykazuje zysk czysty w kwocie 2,028.825 koron.

O „Morskie Oko“.

(Dep. Słowa Polskiego.)

Grac. Rozprawa w sądzie rozjemczym o Morskie Oko zakończy się, jak twierdzą na pewno, w niedzielę, przynajmniej o ile to dotyczy wywodów i narad toczących się w Gracu.

Następnie sąd uda się w komplecie na miejsce sporne, a więc w Tatry, nad Morskie Oko, gdzie odbędzie się obejrzenie terenu, porównanie go z dokumentami, a przedewszystkiem przesłuchanie świadków z ludności miejscowej.

Z nad Morskiego Oka sąd uda się ciągle w pełnym komplecie znowu do jednego z miast niemieckich w Austrii, prawdopodobnie do Baden pod Wiedniem.

Tutaj podejmie sąd na nowo swe narady, przyczem najpierw przemówią obaj obrońcy interesów spierających się krajów, a więc obrońca galicyjski, prof. dr. Oswald Balcer i obrońca węgierski p. Boeles.

Po ukończeniu tych wywodów, obaj obrońcy i inni członkowie sądu rozjemczego się usuną, a sąd rozjemczy, przy udziale już wyłącznie tylko sędziów rozjemczych, a więc węgierskiego p. Lehoczkyego, galicyjskiego prez. dr. Tchorznickiego i superarbitra p. Winklera odbędzie posiedzenie poufne t. j. z wykluczeniem publiczności celem ułożenia wyroku.

Grac. Dzisiejsze posiedzenie sądu rozjemczego rozpoczęło się o godzinie 9 rano. Przemawiali dalej: sędzia polubowny ze strony Galicyi prez. dr. Tchorznicki na przemian z Kornem. Okazywano przytem różne mapy.

Grac. Przy rozpatrywaniu map, przedkładanych przez reprezentantów Galicyi przyszło do ostrego starcia z przedstawicielami Węgier.

Mianowicie węgierscy członkowie sądu arogancko ciągle podsuwali swoje mapy. Na to koreferent galicyjski p. Korn podrażniony odezwał się:

— Ależ przepraszam panów, teraz wygłasza się referat galicyjski, teraz my mamy głos, nie panowie. Będziecie mogli na nasze wywody odpowiedzieć przy *pleoyer*. Zresztą my pokazujemy tylko co na mapach jest uwidocznione.

Ta odprawa, dana węgierskiej arogancji spotkała się z zasłużonymi oklaskami na ławach polskich słuchaczy.

Charakterystycznym było także to, że podczas gdy wszyscy członkowie sądu opuścili swe siedzenia i udali się do stołu, ustawionego pośrodku sali, celem obejrzenia map przedkładanych imieniem Gali-

cyi, sam tylko reprezentant Węgier, p. Lehoczky, pozostał na swoim siedzeniu.

Zeszedł stamtąd dopiero po wspomnianem starciu z p. Kornem i oświadczył, że oglądanie map za długo będzie trwało, że więc najlepiej by było go zaniechać.

Prezydent Winkler okazał wiele taktu, że tylko zignorował lekceważącą uwagę Węgier. Zirytowany tem Lehoczky, gniewnie powrócił na swoje siedzenie, tak jakby uważał sprawę za z góry przesądzoną i nie wartą nawet badania.

Podczas dzisiejszego posiedzenia na galerii znajdował się fotograf, który zrobił kilka zdjęć trybunału rozjemczego i widoku sali.

Po zamknięciu numeru.

Zgon Siemiradzkiego wywołał w mieście naszym wielkie wrażenie. Z lokalu Kola literacko-artystycznego i Towarzystwa sztuk pięknych z powodu tego powiewają żałobne flagi.

Numery dla cyklistów muszą się stać w najbliższym czasie jednym z kategoriycznych żądań ze strony publiczności. Wybryki bowiem cyklistowskie coraz bardziej się mnożą. Jeżdżenie nocą bez laterek stało się regułą, zdarza się jeżdżenie po chodnikach nawet, a nie mówimy już o szalonych gonitwach po miejscach najbardziej uczęszczanych. Szczególnie na placu wystawowym broją młodociani cykliści z pomiędzy gimnazjalistów, tak, że spacer tam staje się wprost niebezpiecznym, pominąwszy już, że publiczność piesza narażona jest na grubiaństwo ze strony smarkaczy. W niedzielę np. wieczorem dwaj gimnazjaliści, których nazwisk na razie nie wymieniamy, uganiałi po placu na rowerach, wzięwszy się za ręce, a pieszych rozpędzali słowami: „Na bok! — bydlę“.

Na placu powinienby się znajdować policyant, któryby grozą natychmiastowego aresztowania hamował takich błazneków, a najlepiejby było przywrócenie numerów na rowerach, co umożliwiłoby pociąganie winnych do odpowiedzialności bez udziału policyanta i bez rozpytywania się o nazwisko.

Depesze handlowe z d. 25 b. m.

Wiedeń, 25 sierpnia. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'08 Renta majowa 101'75. Węgierska renta koronowa 97'90, Akcje kredytowe 683'25, Kredytowe węgierskie 726 —, Bank anglo-austriacki 276'50, Unionbank 539 —, Bankverein 455 —, Laenderbank 421 —, Kolej pań. 713'25 Lombardy 63'50 Elbenthal 467 —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 315'50 Alpin 397 —, Rima Muranya 503 —, Prager Eisen —, Losy tureckie 111'75, Ruble 253 —, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie spokojne.

Wiedeń, 25 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Pszonica na jesień 6'86 do 6'87, na wiosnę 7'16 do 7'17, żyto na jesień 6'16 do 6'17, na wiosnę 5'39 do 6'40, kukurudza na lipiec-sierpień 5'50 do 5'51, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'50 do 5'51, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5'72 do 5'73, na wiosnę — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'70 do 10'80.

Uspokojenie: Pszonica słabo, kukurudza ustalona, rzepka spokojnie.

Pogoda piękna.

Berlin, 25 sierpnia. O godzinie 12 m. 30 notowano,

Kredyty 215'25, Disconto Commandit 184'90.

Uspokojenie silne.

Budapeszt, 25 sierpnia. Pszonica na październik od 6'60 do 6'61, na kwiecień 6'92 do 6'94, żyto na październik 5'82 do 5'83, na kwiecień 6'06 do 6'07, Owies na październik 5'43 do 5'45, na kwiecień 5'70 do 5'71, kukurudza na sierpień od 9 — do 9 —, na maj od 5'21 do 5'22, Rzepak na sierpień 10'20 do 10'30.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Uspokojenie słabe.

Pięknie.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. ZYGMUNT SPALKE

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtańi
powrócił i ordynuje 11—12, 3—5. Grodzickich 4 I p.
7781 4—1

Podziękowanie.

Dotknięta od lat wielu silnem cierpieniem reumatycznym, na które kilkakrotnie kąpiele krajowe i zagraniczne ulgi nie przyniosły, postanowiłam spróbować jeszcze kąpeli sztucznych Wgo Karola Bratkovskiego i po użyciu zaledwie 20 kąpiel czuję znacznie polepszenie. Niech więc będzie cześć Bogu a założycielom wdzięczność za urządzenie tak bardzo użytecznego zakładu.

Marya Bułharyn.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1-go września b. r. w wojsk. szkole przygot. St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego l. 9. Objasnienia i wykaz 7272 uczniów aprobowanych na żądanie. 11-3

Tygodnik techniczny.

Pocztą pneumatyczną.

Zamiast naszych posłańców w czerwonych czapkach, wielkie miasta zagraniczne mają do szybkiego przesyłania listów miejskich na każde zawołanie tak zwaną pocztę pneumatyczną. Przez pocztę pneumatyczną należy rozumieć instytucję, którą w rurach podziemnych z powietrzem rozrzedzonym przesyła, z pomocą powietrza zgęszczonego, od jednej stacji do drugiej depeszę i listy.

Nad tym wynalazkiem pracował szereg uczonych: Papin, Medhurst, Cazalet i L. Clarke. Posunęli sprawę naprzód, lecz rezultatu praktycznego nie osiągnęli. Dopiero Rammell w Londynie (r. 1862) udoskonalił system przesyłania drobnych paczek z pomocą powietrza zgęszczonego. Jeszcze w tym samym roku powstało w Anglii stowarzyszenie akcyjne: „Pneumatic Westpatch Company“ (Pneumatyczna Kompania przesyłkowa).

Pierwsza linia pneumatyczna powstała w Londynie. Przeprowadzono kanał na długość 600 metrów w dzielnicy Camden-Town, między tamtejszym urzędem pocztowym, a dworcem kolei Północno-Zachodniej (North-Western). W owym kanale, mającym 3 stopy średnicy, wypompowano powietrze. Na podłożu owego kanału szedł mały tor kolejowy, a na owych szynach toczył się pod naciskiem powietrza zgęszczonego pociąg, złożony z małych wagonów.

Ow system zastąpiono innym, praktyczniejszym. Około r. 1865 inżynier wiedeński Felbinger wynalazł system zaprowadzony zaraz potem w Londynie, od r. 1867 w Paryżu, od r. 1875 w Wiedniu, od 1 grudnia r. 1876 w Berlinie.

Na metr pod poziomem ulic idą rury, mające 65 milimetrów średnicy. W owych rurach o powietrzu rozrzedzonym, kładzie się puszki blaszane, mające 15 centymetrów długości. Każda puszka może pomieścić około 20 listów, kart lub telegramów. Równocześnie posyła się w rurze tak zwany pociąg, złożony z 10—12 puszek. Szybkość wynosi 1000 metrów na minutę.

W Berlinie urządzenie poczty pneumatycznej kosztowało z górą 3 miliony marek. Do zgęszczania i rozrzedzania powietrza służy sześć stacji maszynowych z 14 maszynami parowymi o sile 600 koni.

Poczty pneumatyczne istnieją — prócz miast powyżej wymienionych — w Frankfurcie n. M., Monachium, Hamburgu i Stutgardzie (Niemcy), w Birminghamu, Liverpools, Manchesterze (Anglia), w Nowym Jorku (1876) i Filadelfii (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej).

Porto pocztowe od listów przesyłanych drogą pneumatyczną wynosi 30 fenigów, 30 halerczy, 50 centymów, karty taniej. Kosztuje to zatem mniej, niż nasz posłaniec, który i czasu potrzebuje znacznie więcej na przebycie drogi i nie zawsze jest pewnym.

Geniusz ludzki nie zatrzymał się przecież przy dzisiejszym systemie pneumatycznym. Inżynier amerykański B. C. Batcheller ulepszył urządzenie pneumatyczne w ten sposób, iż jego rury i jego maszyny mogą przysyłać pakiety do 180 kilogramów wagi, z szybkością 6 kilometrów na minutę. Rzecz jasna, że Batcheller musiał powiększyć średnicę rur, których wnętrze jest wypolerowane jak zwierciadło;

musiał zwiększyć nacisk powietrza zgęszczonego, musiał wreszcie porobić puszki ze stali i obmyśleć system chroniący je od rozbicia.

Miasta amerykańskie, które już zaprowadziły wynalazek B. C. Batchellera, używają go nie tylko do przesyłania worków pocztowych z dworców kolejowych do urzędów pocztowych, ale wogóle do przesyłania towarów, dzisiaj przewożonych na wozach ulicami. Wpłynęło to na zmianę fizjonomii ruchu ulicznego, na szybkość posyłki, da duże korzyści pieniężne. Zrozumieli to Angliacy: w Londynie przystąpiono do urządzenia pneumatyki Batchellera kosztem 12 milionów funtów szt. (300 milionów koron).

I Wiedeń posiada pocztę pneumatyczną; obecnie toczą się rokowania o zaprowadzenie jej w Budapeszcie.

Tak to ten potężny prąd coraz większych udogodnień życia zbiorowego przebiega się z zachodu na wschód.

s. t.

O kamieniach pływających po wodzie.

Ciekawe spostrzeżenia zrobił znany przyrodnik i badacz Erland Nordenskiöld podczas ostatniej swej podróży do południowej Patagonii. Zeglując mianowicie po długim a wąskim kanale Dobrej Nadziei, zauważył na powierzchni morza drobne kawałki kamieni i kamiennych tabliczek. Pływały one tylko po wygładzonym zwierciadle morskiem w ilościach większych lub mniejszych. Zrazu trzymały się stale brzegu, dopiero silny prąd zepchnął je na sam środek kanału. Ilość tabliczek była znaczna, bo nalapano ich w przeciągu kilku minut około 700, raz tylko rozstawiwszy sieci. Po dokładniejszym obejrzeniu kamieni, okazało się, że są tej samej natury, co kamienne wybrzeże. Najprostszym jest przypuszczenie, że kamień nadbrzeżny, wietrzejąc pod wpływem powietrza, kruszy się i wpada drobnymi kawałkami w morze. Przy bliższem przypatrzeniu zauważył Nordenskiöld, że powierzchnia kamieni pływających była sucha i cokolwiek tylko zwilżona nadpływającymi falami, szły natychmiast na dno. Największy kawałek ważył 0.8 grama, najdrobniejsze tabliczki przeciętnie 0.3 grama. Początkowo sądził nasz badacz, że kamienie te mogły być resztkami wybuchów wulkanicznych, tak częstych i znanych na Oceanie Spokojnym. O ile jednak okiem nieuzbrojonym w mikroskop widzieć można, nie mógł się Nordenskiöld dopatrzeć w tych kamieniach jakichkolwiek otworów lub wydrążonych pustych miejsc, co zawsze występuje u kamieni pochodzenia wulkanicznego.

Najciekawszem jest wytłumaczenie tego zjawiska; kamienie, które nigdy na powierzchni utrzymać się nie mogą, swobodnie się ślizgały po wygładzonej powierzchni kanału. Nasz podróżnik objaśnia to w sposób następujący:

U spodu strony kamieni można było zauważyć bańki gazowe. Podobne bańki widoczne były i u kamieni nadbrzeżnych, które, podniesione prężnością gazu, podnosiły się i zaczęły pływać. Można więc po prostu powiedzieć, że kamienie pływały po wodzie w ten sam sposób, jak ludzie bująją w powietrzu za pomocą balonów. Ponieważ każda najdrobniejsza choćby ilość wilgoci usuwała gaz tak, że kamień pozbawiony tej prężnej siły, podtrzymywanej go na powierzchni szedł na dno, przeto powierzchnia minerału, stanowiącego owe pływające kamienie, była tłustą i wilgoci nie dopuszczała, ch-

ba za naporem fali gwałtowniejszej. Stąd się też tłumaczy, że kamienie pływały tylko po wygładzonej tafli kanału.

e-r.

Nowiny.

Spalanie nieczystości w wielkich miastach. W mieście Leyton (Anglia), jak donosi patentowane biuro J. Fischera w Wiedniu, założono piec, które nie tylko spalają wszelkie odpady (śmiecie), ale też i szlam pozostający w kanałach i to w ten sposób, że żadnych smrodów nie czuć. Ciepłota w celach służących do spalania osiąga 850 stopni C. i ciepło to jest zużyte i wystarcza do pędzenia dwóch maszyn, każda o sile 45 amper., które służą do wyssania (do wyciągania) szlamów kanałowych, do wytwarzania światła elektrycznego, oraz do podnoszenia i wsypywania do cel pieca przywiezionych nieczystości.

„Karborundum“. Nazwę taką dano nowemu wytworowi przemysłowemu, który jako materiał do szlifowania i polerowania prześciga ma wszystkie inne. Jest to masa krystaliczna, osiągnięta przy wysokiej bardzo temperaturze w piecach elektrycznych przez stapianie piasku kwarcowego, koksu i soli z pewną przymieszką trocin.

Pierwszą na kontynencie europejskim fabrykę do wyrobu karborundum założył austriacki „Laenderbank“ w Benatku w Czechach. Piec elektryczny, w którym tam odbywa się topienie wymieszanych materiałów, zasila się prądem elektrycznym, wywoływanym przez kolosalne dynamo-maszyny, wymagające motoru o sile 800 koni parowych. Karborundum przerabiane bywa następnie na krążki czyli brusy, oselki, pilniki, płotno i papier do polerowania itd. W formie ostrego piasku i miału szlamowanego służy do czyszczenia i polerowania przedmiotów z żelaza i stali, miedzi, mosiądzu, miedzi, porcelany, szkła, granitu, marmuru, drogich kamieni i t. d. Twardość jego wynosi 9 i pół (twardość dyamentu oznacza się liczbą 10), działa zatem prędzej niż korund i szmirgel i wywołuje mniejsze rozgrzewanie.

W hutnictwie znajduje karborundum zastosowanie jako przydawka dla desoksydacji stali, a wprowadza go już w tym celu u siebie węgierska fabryka stali w Ozd. Do tych i do wyżej wyszczególnionych celów szlifirskich rozsyła fabryka w Bernatku wytwór swój na całą Europę.

Malowanie ścian ze stanowiska higieny. Sposób malowania ścian nie jest ze stanowiska higienicznego obojętnym między innymi także i ze względu na to, które rodzaje malowania dadzą się najłatwiej odwieczać. Dotychczas nie badano jednakże tego zagadnienia ścisłymi sposobami bakteriologicznymi.

Badania, czynione w tym kierunku przez Deyckiego odnoszą się do farb klejowych, wapiennych (pobielanie), olejnych i t. zw. amfibolinowych i dotyczyły gronkowców, paciorkowców, prątków błotniczych, durowych, ropy błękitnej, gronkowców, nosaczyny i przeciwnie cholery. Przedewszystkiem stwierdził D., że wszystkie te drobnoustroje najszybciej giną na malowaniach amfibolinowych i olejnych; na malowaniach wapiennych utrzymują się trzy razy, a na farbach klejowych pięć razy dłużej. Warunki zamierania drobnoustrojów nie zależą jednak, jakby to zdawać się mogło, od większej lub mniejszej zawartości substancji organicznych w malowaniu (które to substancje, np. klej, stanowiłyby mogły pożywkę dla bakterii) — lecz od czynników ściśle fizycznych. Dowodzi tego okoli-

8

Spalić nie otwierając.

(Ciąg dalszy.)

Teraz wszystko już minęło i byłoby zupełnie wyszło mu z pamięci, gdyby nie uporne przypominanie się pięknej, inteligentnej kobiety, którą zdobył z trudem a łatwo porzucił, gdy się ośmieliła chcieć zbyt wielką rolę odegrać w jego życiu. Odepchnięta stała się jego nieprzyjaciółką i przy każdej sposobności spełniała swą groźbę: — „Porzucić mnie możesz ale zapomnieć — nigdy“. Książka, którą właśnie przysłała było „Le passé“ a na pierwszej stronie dopisała: Godne naśladowania. Pragnęła oświecić w nim podejrzenie względem przyjaciela i nieboszczki, nie przeczuwając nawet, że ono zbudziło się już w nim z całym swoim szeregiem tortur.

Lotar podniósł książkę w górę:

— Patrz, co mi przysłało: zawołał. — Dobrze przynajmniej, że znam treść na wypadek, gdyby mnie chcieli wziąć na egzamin.

Brak mi tylko końca. Jakż jest, bo zazwyczaj on psuje całość?

— Ten nic nie psuje — rzekł Albert — jest zupełnie stósowny. Autor wywołał w nas pożądanie takiego a nie innego zakończenia. Nasze poczucie moralności nie oburza się, pragniemy zwycięstwa grzeszników... i zwyciężają. Maż im przebacza.

— Po śmierci żony — wtrącił Lotar.

— Jakto po śmierci? Dotąd nie objawia wcale ochoty do tego.

— Jeszcze lepiej. Żyje więc i maż błogosławi parę.

— Przynajmniej jej nie przeklina.

— I na tem kończy się historia?

— Zamyka się, nie kończy; długo jeszcze potem działa na nasz umysł.

— Być może — odparł Lotar. Trzymał w ręku książkę, otworzył tu i owdzie i przebiegł kilka stron z lekceważeniem, z jakim zawsze traktował powieść. Zwolna jednak rozbudziło się w nim zajęcie... wcale niemiłe. W przykry sposób zaczęły martwe litery nabierać życia, przedstawiając mu doskonale uchwycony jego własny portret... „Zaczęło go ogarniać przekonanie o swojej winie i nie mógł się go wyrzucić — daremnie wydierał mu się rozpaczliwie. Ustawicznie wylaniała się w jego pamięci przeszłość, wionęła ku niemu strasznym oddechem okrutnej prawdy. — Wyobraź sobie siebie w całym blasku dwudziestopięcioletniej wiosny życia — mówiło mu sumienie — przebywającego całymi dniami w towarzystwie ślicznej kobiety. Ona cierpi po stracie miłości męża — czyż nie wstydziłbyś się gdybyś nie usiłował oświecić jej samotności i sprawić aby zapomniała niedoli swojej?...“

*

O zmierzchu poszli panowie na bekasy. Polowanie się udało. Deszcz ustal już od kilku godzin i wieczór był prześliczny. Po zachodzie słońca rozszedły się ostatnie chmurki na niebie, które pobłyskiwało łagodnie a przecież trochę jaskrawo niewyraźną lecz jasną barwą. Myśliwi wracali do domu. Naokół wszystko odświeżone, orzeźwione, delikatne, młodzieńcze zieleni łąk, zaledwie rozpełknięte liście i kielkująca ruń. A cały ten nowy świat miał w sobie coś wzruszającego nieśmiałego, jak gdyby dziewiczą nieświadomość obietnic, które spełnić było jego przeznaczeniem.

Podniósł się lekki wietrzyk, pomknął między gałązki, jak gdyby kołysząc do snu, do spoczynku wzywając naturę — do spoczynku, na który zasłużyła sobie pracowitem rozbudzaniem życia. Odpoczywała więc: słabo brzmiały dźwięki w gardziolkach śpiewaczej drużyny leśnej, ociężałym zdał się taniec muszek w powietrzu, a ruchy owadów i ro-

baków stały się powolniejszymi. Jasny poblask na niebie zgasł, zamieniając się w mdłą, niebieskawą szarość. Gdy małowomni panowie weszli na szeroką drogę polną, prowadzącą do dworu, błyszczały na horyzoncie tylko dla bystrzych oczu dostrzegalne białawe punkciki. To gwiazdy — owe światy może nieprzeczuwanej wielkości, zamieszkałe przez miliony istot może wyższych organizacją, głębiej wnikających w tajnie bytu, a jednak będące tylko na mgnięcie oka oświeconymi falami w morzu wszechświatów... Chwila jeszcze a liczba białych punkcików wzrosła i stała się bezmiarą, a słaby poblisk zamienił się w migotanie o nadziemskim blasku. Lotar stawał się coraz bardziej milejącym. Nigdy nie uświadomił sobie z takim wzruszeniem, jak w tej chwili, że człowiek jest mizerną istotą — w chwili zadumy po dniach i nocach ciężkich walk wewnętrznych.

Człowiek — to atom w bezmiarze — życie ludzkie to chwila w nieskończoności — myślał. Cały początek i koniec mądrości mieścił się w słowach: Czemu jesteś? nieczem... Wymaż przeszłość, nie troszcz się o przyszłość, nie pytaj, nie wgap. Oddychaj, skoro ci dano oddech. Oddychać — to dość dla tego nic, co przez krótki przeciąg czasu jest nicością, obdarzoną samowiedzą. Co komu na nas zależy, nieprawdą? Co komu o nas chodzi? — zapytał zwrócony do przyjaciela i zdawało mu się, jakoby ten spojrzał na niego stroskany.

— Niema powodu się trwożyć o niego, zbawczy spokój nim owładnął.

Minął jeszcze jeden dzień. Spokój duszy, który Lotar zdobył rozmyślaniami, trwał nadal. Bardzo dobroczynny wpływ wywarło nań regularne życie wiejskie i obecność przyjaciela. Wszystkie wątpliwości pierchały, gdy spojrzał w to piękne, jasne oblicze.

(C. d. n.)

ezność, że dodanie do farb ciał przeciwnie działających, żadnego wpływu nie wywiera, natomiast giną bakterie tem szybciej i łatwiej, im ściślej i gładziej jest powłoka malarska, im trudniej ona wietrzeje i w pył się rozpada.

Wynik ten zdaje się szczególnie ważny ze względu na malowania wapienne (pobielanie), które ceniono wysoko ze stanowiska higienicznego, opierając się na przeciwnie działających własnościach wapienia. Z badań D. wynikałoby, że zalety higieniczne pobielania, są w porównaniu zwłaszcza z farbami olejnymi, bardzo małe. Malowania wapienne nie posiadają bowiem dostatecznej spoistości, aby ułatwić wysychanie drobnoustrojów, od którego ich zamieranie zdaje się w tym przypadku przedewszystkiem zależeć. Stąd najmniej sprzyjające rozwojowi drobnoustrojów są gładkie ściany szklane, następnie kafle, a dalej — malowania oleje i amfibolowe. Jedno z tych ostatnich posiada także tę zaletę, że daje się dokładnie odwieźć, gdyż opiera się mechanicznemu działaniu szorowania szcetką, jakoteż chemicznemu wpływowi 5 pr. karbolu, 1% sublimatu, 5 pr. lyzolu; pod tym względem jest ono lepsze nawet od farb olejnych, które niszczeją pod działaniem karbolu.

Dział ekonomiczny.

Bilans półroczny

aust. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Wiedniu.

Wiedeń, 24 sierpnia.

Zakład kredytowy, najpoważniejsza instytucja bankowa w monarchii austro-węgierskiej, ogłosił przed kilku dniami bilans za pierwsze półrocze, b. r., który rzuca niejedno ciekawe światło na stosunki gospodarcze wogóle, a w pewnej mierze może także przyczynić się do łatwiejszego zrozumienia tutejszych stosunków, szczególnie w kierunku obecnie jeszcze ujemnym. Według dzienników wiedeńskich z których pochodzą wszelkie odnośne daty, wpływały na bieg interesów w ubiegłym półroczu trzy główne momenta: depresja stopy procentowej, zastój w przemyśle i handlu, wreszcie silne zwiększenie ruchu w efektach państwowych i stale oprocentowanych, przeznaczonych na lokację kapitałów.

Zakład kredytowy, posiadający przez liczne swe filie stałe związki finansowe i przemysłowe we wszystkich krajach koronnych, jest zaś najwybitniejszym reflektorem dla wszelkich zmian w konjunkturze i może je zawsze cyfrowo określić. Zupełnie jest przeto naturalnem, że rezultat finansowy pierwszego półroczu musiał być w porównaniu z tym samym okresem zeszłego roku, wobec dalszego pogorszenia ogólnej konjunktury znacznie słabszym i wykazał ubytek dochodów w łącznej kwocie 588.573 kor. Najdotkliwszym okazał się ubytek ten w dochodzie odsetkowym w kwocie 637.217 kor., wynikły z niezwyklej depresji stopy procentowej i bardzo silnego utrudnienia fruktyfikacji własnych i lokowanych kapitałów.

Niemniej ujemnie wpłynęło na ten dział pogorszenie sytuacji przemysłowej, które w ostatecznym wyniku spowodowało, że przedsiębiorstwa przemysłowe, patronowane przez Zakład kredytowy, albo żadnej dywidendy nie dały albo też znacznie słabszo, jak zwykle.

Tak samo przedstawia się sprawa prowizyj z transakcyj handlowych, szczególnie w dziale cukru i węgla, które z pogorszeniem ogólnej konjunktury znacznie mniejszy dochód dać musiały. Gdyby więc Zakład kredytowy był ograniczony w czynnościach swych tylko na wskazane już działy, byłby wynik bilansowy wypadł wręcz fatalnie. Względny, a zarazem jedynym ratunkiem w ciężkiej tej sytuacji okazały się transakcje w rentach państwowych i efektach na lokację kapitałów prze-

znaczonych. Tutaj był ruch niezwykle ożywiony i starczy sam za siebie jako świadectwo znaczniejszego pogorszenia stosunków gospodarczych, wśród którego traci się zaufanie do wszelkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Wówczas zaś stają się renty państwowe i papiery lokacyjne punktem ochronnym dla wszystkich kapitałów, nie nacierających sytuacji dość pewnej dla innostronnej lokacji. Silny popyt na tymi efektami umożliwił więc Zakładowi kredytowemu nie tylko pozbycie wszelkich dawniejszych zapasów lokacyjnych po cenach bardzo korzystnych, ale stał się równocześnie punktem wyjścia do nowych wielkich operacji finansowych, między którymi najpoważniejsze miejsce zajęła konwersja 4½% węgierskich walorów państwowych. Udział w zysku z tej operacji pieniężnej wypadający na Zakład kredytowy wyniesie około pół trzecią miliona koron, a częściowe zarachowanie tegoż wystarczy, bez względu na wynik finansowy drugiego półroczu, na utrzymanie dywidendy w wysokości zeszłorocznej tj. w kwocie 28 koron. Niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że rezultaty finansowe Zakładu kredytowego w ostatnich trzech latach mają w porównaniu do lat poprzednich tendencję słabnącą, jak to można poznać z następującej tabeli porównawczej, tak w ogólnej kwocie jak i w stosunku procentowym:

I półrocze w roku								
1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	
ogólnie milionów koron								
5.24	5.62	4.80	4.38	6.08	6.03	4.87	4.28	
w procentach								
13.10	14.07	12.04	10.96	15.20	12.07	9.75	8.57	

W ciągu ostatnich ośmiu lat jest półrocze bieżące najslabszy i musi się w wysokim stopniu liczyć z wynikiem drugiego. Jaką ona będzie trudno ocenić na podstawie kilku pierwszych tygodni, tem bardziej, że decydującym w tej mierze jest interes jesienny, rozpoczynający się na dobre dopiero w połowie września.

Zbyt dobrych widoków jednak niema, gdyż jakkolwiek niema mowy o jakimś przesileniu handlowo-przemysłowem w państwie rakuskiem, jest niemniej zastój w handlu i przemyśle dotkliwym, a wynikający stąd upadek ruchu przedsiębiorczego trwa dotąd niemal bez zmian. Dodatkim momentem jest tylko ta okoliczność, że nie było większych katastrof jak w Niemczech i że wskutek tego obeszło się bez większych ofiar wśród klienteli prywatnej, która tak ogromnie ucierpiała w państwie niemieckiem. Siła pieniężna nie została więc bardziej nadwężoną i na tej podstawie można mieć nadzieję, że w ogólnej sytuacji gospodarczej powinien w niedalekiej przyszłości nastąpić zwrot ku lepszemu. Znaczącym momentem w tym kierunku mogą być bardzo dobre rezultaty tegorocznych zbiorów, które tak liczy w państwie zastęp ludności rolniczej wspomaga i dąży sposobność do więcej ożywionego ruchu pieniężnego. Z tymi względami liczy się też targ wiedeński, który publikację bilansu kredytowego przyjął bez wzruszenia i dał tem samem wyraz swemu przekonaniu, że sytuacja obecna nie jest bez wyjścia. Zbyt wielkich nadziei nie żywi jednak targ, gdyż pora roku jest już dość zaawansowana, z drugiej zaś strony obecne naczelne kierownictwo zakładu kredytowego nie jest tak przedsiębiorcze, aby starało się bezwzględnie i jak najrychlej wyzyskać każdy moment dodatniejszy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 25 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa — do —. Pszenica nowa od 7 — do 7.20 Zyto gotowe od — do —. Zyto nowe od 5.75 do 6 —. Owies obrotowy gotowy od 6 — do 6.50. Owies obrotowy na termin od 5 — do 5.50. Jęczmień nowy 4.75 do 5.75. Jęczmień browarniany 5.50 do 6.25. Rzepak

nowy 9.75 do 10 —. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0 — do —. Wyka 4.75 do 5 —. Bobik 4.50 do 4.75. Hreczka 0 — do 0 —. Kukurudzka nowa 4.75 do 5.25. Kukur. stara od 6 — do 6.10 Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 45 — do 50 —. Konieczyna biała od 60 — do 75 —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18 — do 22 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16.75 do 17 —. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 8.10 do 8.20.

Tendencja niezmienna, ceny jednakowoż wykazują zniżkę. Co do spirytusu usposobienie stałe.

— **Wystawy rolnicze na Podolu.** Wystawa rolnicza Podolskiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się w Winnicy (gubernia podolska) w dniach od 31 bm. do 3 września br. Wystawa będzie miała oddziały: 1) Konię, 2) Bydło, 3) Świnie i owce, 4) Ptactwo, 5) Maszynę, 6) Nasienie zbóż i nawozy, 7) Owoce, warzywo, kwiaty i szczyty, 8) Drobną wiejską przemyśl, 9) Leśnictwo, 10) Pszczelnictwo i jedwabnictwo i 11) Górnictwo. Licytacja koni odbędzie się w dniach 2 i 3 września. — Kamieniecki syndykat rolniczy urządzi w Kamieńcu podolskim wystawę rolniczą w dniach od 6 do 11 września br. Program wystawy podobny jak w Winnicy.

Wiedeń, 25 sierpnia. Cukier (spok.) 17.45, Spirytus 39.80. Nafta galicyjska niezmienniona —.

Berlin, 25 sierpnia. Banknoty austr. 85.30. Spirytus —.

Frankfurt, 25 sierpnia. Austr. kredyt. 214.90, Disconto —, Laura 184.50, Koleje państwowe —, Alpin —.

Paryż, 25 sierpnia. Trzy procent. renta 101.05, Mąka 31.25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 sierpnia b. r.

Hotel George'a. Hr. N. Potocki z Zatora, K. Potchowski z Wiednia, W. Janczewski z Mińska, S. Tustanowski z Żurawa, M. Bohdan z Miłatyna, F. Leo z Paryża, E. Sieroczyński z Wołynia, H. Łukasiewiczowa z Żerawy, E. Feder z Paryża.

Dnia 24 sierpnia b. r.

Htel George'a. Hr. Mycielski z Łuczanowicy, H. F. Rumerskirch z Borysławia, K. Winnicki z Turatu, H. Zakliczyna z Izdebbki, J. Schnirch z Czerniowiec, Cz. Łoziński z Kijowa, M. Galecki z Kijowa, A. Misiągiewicz z Sanoka, J. Mańkowski z Podola rosyjskiego, Ch. Alchnowski z Charkowa, M. Zieliński ze Strutyna, A. Rybicki z Wołoczysk, M. Potopow, M. Bernstein z Wołoczysk.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

SZCZAWNICA.

Sanatorium Dra J. Kołaczewskiego

na sezon letni od maja do końca września otwarte.

Środki lecznicze: 4508-10-9

Picie wód mineralnych, kąpiele hydropatyczne, żelaziste i rzeczne, żywienie dietetyczne, inhalacja, elektryzacja, masaż itp.

Ceny bardzo przystępne. Kuchnia wykwintna.

ZARZĄD.

Artystyczna nauka śpiewu

w solowych godzinach i kursach, wykształcenia muzycznego teoretycznego, koncertowego i operowego udziela z najlepszym skutkiem w niemieckim języku.

R. H. Staudigl państw. egzaminow. mistrz śpiewu. Austria, Wiedeń I. Krugerstrasse 8

L. 89.845/902

III.

OGŁOSZENIE.

Celem zabezpieczenia dostawy karmy dla miejskich koni, a to: owsa w ilości 2450, siana w ilości około 2600, tudzież słomy żytniej w ilości około 1000 centnarów metrycznych, w czasie od 1 października 1902 do końca września 1903, rozpisuje Magistrat publiczną ofertową licytację na dzień 15 września 1902 tj. w poniedziałek o godzinie 11-tej przed południem w biurze III. departamentu Magistratu.

Ubiegający się o tę dostawę, winni wnieść w terminie licytacyjnym opiewające i ostemplowane oferty, do których należy dołączyć kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadium w kwocie 1500 koron na dostawę owsa, w kwocie 600 koron na dostawę siana, zaś w kwocie 200 koron na dostawę słomy, tudzież próbki owsa i siana.

Blizsze warunki tej dostawy przegladnąć można w biurze III. departamentu Magistratu, w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa

dnia 19 sierpnia 1902.

7803 1

Ostrzeżenie!

Amatorów

Piwa Okocimskiego

zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.

Skulski Michał, Teatralna 16,

Kessler Dawid, Pańska 12,

PIWA OKOCIMSKIEGO nie pobierają a zatem takowego nie szynkują.

7353

Jan Götz, browar w Okocimie.

Na dobrach J. Ekse. Marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego, opróżnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych

Do tych posad przywiązane są następujące pobory roczne:

a) tytułem spłaty wikt 480 K.

b) tytułem pensji 600 względnie 720 K.,

c) wolne kawalerskie umebłowane pomieszkowanie wraz opalem. — Kandydaci, którzy mogą się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu, lub krajowej szkoły leśnej we Lwowie, zechcą swe posady wnieść w terminie do dnia 10 września b. r. na ręce

Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego.

143 10—5

w Tenczynku p. Krzeszowice

K. OZERWIŃSKI,

objazdowy ogrodnik,

abituryent pruskiego instytutu pomologicznego z praktyką kilkunastoletnią w kraju i zagranicą, podejmuje się racjonalnego cięcia drzew i szpalerów owocowych, zakładania i pielęgnowania różnych ogrodów. Posiada paszport do Niemiec i Rosji. Kraków, Topolowa 8, II. 7680 3-3

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy 10-cioklasowy

Maryi Zagórskiej

we Lwowie, ul. Czarnieckiego I. 1.

zorganizowany jako szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający prawo szkoły publicznej.

W sześciu klasach wydziałowych wprowadzony będzie od 1-go września 1902 na mocy zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 19 sierpnia 1902 L. 17018 plan nauki dostosowany do wymagań planu normalnego liceów żeńskich.

Do Zakładu przyjmują się uczennice przebywające w Zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną. Blizszych informacji udziela właścicielka i dyrektorka Zakładu ustnie lub pisemnie.

Wpisy rozpoczną się 31 sierpnia, regularna nauka dnia 4-go września. 7799 4—11

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na desiane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Kurs praktyczny języka niemieckiego dla dorosłych i dzieci. Zgłoszenia do 1 września. „Profesor P.“ Adm. „Słowa Polsk.“ 7534 3-3

Do egzaminu z Rachunkowości państwowej i z Buchalterii kupieckiej przygotowuje za miernem wynagrodzeniem Wincenty Zalewski urzędnik kasy oszczędności w Przemyślu. 7652 4-3

W zakładzie naukowym (gimnazjum i liceum) Józef Goldblatt-Kammerling przy ul. Kopernika 17 odbędzie się wpisy w dniach 2, 3, 4 i 5 września. 7741 3-2

W zakładzie naukowym pani Maryi Bieleckiej, Lwów Pańska 5, wpisy rozpoczynają się 1go września. — 7766 5-1

Maturzysta (filozof) znajduje całe utrzymanie we Lwowie za lekcje. Wymagana dokładna znajomość łaciny, greki, niemieckiego, pożądanym śpiew. Lwów, p-r. „Nauka“. — 7801 2-1

Moge przygotować do poprawki maturalnej z matematyki. Adolf, Lwów p-rest. 7758 1

Zakład wychowawczy żeński Św. Rodziny przyjmuje wpisy

1) pensjonarek 700 kor. rocz.
2) półpensjon. 400 „ „
3) externistek 12 „ mies.
Oprócz 7 klas niższych i średnich, jest 3 letni kurs pedagogiczny (seminaryjski) z programem rządowym. Konwersacya francuska i niemiecka. Ogród, hala gimnastyczna, powietrze najczystsze, utrzymanie obfite i higieniczne.

Zarząd zakładu
Kraków, ul. Pędzichów 15.
7764 3-1

Dziesięciu uczniów klasy I lub II realnej z filii, może korzystać z lekcji pod nadzorem korzystnymi warunkami. Szeptyckich 60 I. p. 7797 1

Posady i zajęcia

Rządca-ekonom kawaler, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „R. B.“ p-r. Ustrzyki dolne. 7688 3-3

Leśnik fachowo wykształcony, z dwuletnią praktyką w pierwszorzędnym gospodarstwach, obznajomiony z uprawą chmielu, gospodarstwem rybnym, pomiarami i robotami melioracyjnymi, przyjmie odpowiednią posadę lub tymczasową robotę. Adres: Thomas, Suchodół poczta Ponikwa. 7705 2-2

Aspirant farmacji w II roku poszukuje posady od 15 września. „J. G.“ p-r. Tarnopol. 7715 2

Kandydat notaryalny, subdykt, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Kandydat“ Lwów poste-rest. 7721 1

Palacz egzaminowany kolejowy z chlubnymi świadectwami poszukuje miejsca. — Zgłoszenia: Agencja Tarnawskiego, pl. Kapitulny 3. 7776 1

Osoba znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskim, poszukuje posady do samodzielnego zarządu domu, ul. Słowackiego 4, I. piętr. Rudkowska. 7769 1

Magister katolik przyjmie dłuższe lub krótsze zastępstwo. Zgłoszenia „S. S.“ „Słowo Polskie“. 7772 1

Rodowita angielska przybyła z Londynu, poszukuje lekcji. Ossolińskich 11, Drzwi 2 i 3. 7760 6-1

Rutynowany solycytator adwokacki poszukuje posady. Adres: „Solycytator“ p-r Tarnawica leśna. 7768 3-1

Platniczych, kelnerów, kasyerki, wszelką służbę kawiarnianą, restauracyjną i hotelową dostarcza biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6. — 7805 1

Potrzebuje zdolnego robotnika stolarskiego do maszyn „Freski“ i „Abrecht hobei“. Zgłoszenia przyjmują osobiste po 7 godzinie wieczorem — Karol Hornung, Lwów, Szpitalna 40. 7699 5-2

Sluchacz praw izrael. poszukuje lekcyi na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod Z. W. Przemyski post. rest. 7798 1

Wdowa bezdzietna, lat 42, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady jako towarzyszyka, bona, lub do zarządu domu. F. Klunyska ul. Średnia Nr. 2 w Przemyślu. 7789 3-1

Magister farmacji poszukuje posady. — Wiktor Brillant Czortków. 7697 2-2

Posady i zajęcia

A system budowniczy, biega i samodzielnym rysownikiem w architekturze, znajdzie zaraz stałe zajęcie. Płaca od 200 do 350 koron miesięcznie. Zgłoszenia z odpisami referencyj do biura dzienników St. Sokółowskiego we Lwowie pasaż Hausmana — pod literami „M. J.“ 7450 7-5

Zarobek. Porządne, sprytne osoby wszelkich stanów, mogą łatwo zarobić do 20 koron dziennie. Adresy nadsyłać należy pod Filiale Neutitschein poste restante. 7612 5-5

Zastępcy odwiedzający gospodarzy otrzymują do sprzedawania nową maszynę za wysoką prowizją. Oferty pod „W. E. 5386“ RUDOLFMOSSE, Wien I. Sellenstätt 2. — 7779 1

Młody człowiek znajdzie zajęcie w większym przedsiębiorstwie handlowym jako drugi korespondent i pomocnik prowadzącego księgi. Wymagana znajomość języka niemieckiego i praktyka w kantorze większej firmy handlowej. Zgłoszenia pod A. M. do Admin. „Słowa“. 7777 3-1

Rysownik (kopista) z piętrem pismem rękowym, młody człowiek, znajdzie zaraz umieszczenie. Miesięczna płaca od 25 do 30 złr. — Piśmienne oferty do Administ. „Słowa Polskiego“ zaraz pod: „Rysownik 7778“. — 7778 3

Poszukuje się młodego człowieka zdolnego pracownika z ładnym piśmem do brzo władającego językami polskim i ruskim dla zagranicy. Tylko odpowiadający zwyż wspomnianym warunkom zechcą nadesłać oferty pod „Zagranica“ do biura ogłoszeń Buchstaba. — 7786 1

Poszukuje zdolną kucharkę do samodzielnego prowadzenia kuchni. Osoby starsze inteligentne mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod „Praca“ Agencja dzienników Pasaś Hausmana. 7800 1

Samodzielny ekonom potrzebuje zaraz. Własnoręczne odpisy świadectw których się nie zwraca, przyjmuje Zarząd dóbr Komarówka, poczta i stacya kolejowa w miejsc. 7780 1

Nadleśniczy-lasomistrz fachowo wykształcony tak teoretycznie jak i praktycznie, energiczny jak i nieskazitelnie uczciwy, pragnący otrzymać odpowiednią posadę, raczy nadesłać odpisy świadectw lub zgłosić się osobiście w Biuro załatwień Ksawerego Burzyńskiego, Wałowa 5 I. p. 7692 15-2

Kupno i sprzedaż.

Sprzedam rognęza oswojonego dwuletniego. Grzegorz Kowal, administrator w Zagórz. 9783 1

Para capów znakomicie ujeżdżona w wózku, wraz ze skórzaną uprzężą za 60 koron zaraz do sprzedania. Wiadomość poste restante „Afrodyta“ Bogumiłowice. 7767 1

Jak pisać listy?

czyli
nowy sekretarz polski.

Książka ta zawiera wzory na listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne, pocieszające, przyjacielskie, złote myśli do wpisywania w pamiętnik, wspomnienia pośmiertne czyli nekrologi, ogłoszenia weselne i żałobne — dalej korespondencye handlowe, wzory na świadectwa, kontrakty, itp. z dodatkiem listów najszlachetniejszych pisarzy jak: Mickiewicza, Sienkiewicza. — Cena za egz. br. 2 kor. opr. 2 kor. 50 hal. na opłatę poczt. 25 hal. Wysłać odwrotnie tylko za nadesłaniem należytości. K. Kozłowski, wydawca Poznań ul. Długa 8. — 7765 2

Do sprzedania locomobil parowa o sile 8 koni. Siewnik rzędowy z fabryki Clayton i Schutlewortha, mało używany, za niską cenę. Wiadomość Dom Komisowo-rolniczy we Lwowie, ul. Gródecka 1. 7794 2-1

Na piegi jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Meisera, słoik 40 ct. i 80 ct. Mydło na piegi po 25 i 40 ct. Najtańsza drogeria Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21-1

Jest do sprzedania kilka antyków za panowania króla Jana Sobieskiego po zmarłym żołnierzu z r. 31, w Przemyślu, ul. Węgierska 118. — 7791 1

Pomidory i kalafiory codziennie świeże rwane, wysła w 5 klg. koszykach franco za zaliczką za 1 zł. 20 ct. Rubin Prinz Zaleszczyki. 7790 1

Maszyny do szycia centryfugi i przyrządy młeczarskie pierwszorzędných firm poleca na spłatę M. Korkes Lwów Gródecka 10. 6451 3

Główna wygrana 75.000 lirów cztery ciągnięcia rocznie, najbliższe 1 sierpnia. Polecamy 3 losy włoskie czerwonego krzyża za gotówkę (105 kor.), lub też na spłatę miesięczną (24 rat po 5 kor.) Po złożeniu pierwszej raty i dwóch koron na wydatki (inne koszty wykluczone), prawo wygrania należy do nabywcy. Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam, Lwów, Sykstuska 8. 6951

Młocarnie, kieraty, oraz wszelkie przyrządy rolnicze poleca na spłatę M. Korkes Lwów, Gródecka 10, warsztat-reparacyjny. 6453 3

Skład płócien korezyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze białe, gotową damską, męską i dziecięcą, koldry na wełnianej wacie i materace włosienne. 6958

Pięć

losów Bazylika polecamy za kor. 120. — (24 rat po 5 kor.). Ciągnięcie już 1 września. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki 7. Pierwsza rata koron siedem, dalsze po pięć. Czeki i gazeta losowa bezpłatnie 7171 10-9

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. MUSSIL przedtem J. BALKO we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20-4

Znakomite ciasta po 2, 3, 4 i 5 ct. codziennie świeżo poleca cukiernia Schneidra ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-2

Świeże owoce,

(własnej uprawy)
5 kilo kurac. winogr. k. 3-20
5 „ ananas-melony „ 2-20
5 „ gruszek wyb. „ 3-50
5 „ jabłek „ 3-
5 „ brzoskwiń „ 6-20
2 faszki po 2-25 litr. Chianti koron 6 — franco za zaliczką — 7657 8-3

Giovanni Spanghero, Triest.

Interesy majątkowe

i handlowe.
Kompletne
prawie nowe urządzenie wielkiej parowej
Fabryki beczek

obsługiwanej wyłącznie amerykańskimi i angielskimi maszynami najlepszych systemów jest do nabycia z wolnej ręki. Zgłoszenia nadsyłać A. Jusciński, właściciel dóbr Olszanica koło Ustrzyk (Galicya). 7498 3-3

Majątku poszukuję dzierżawy we wschodniej Galicyi około 200 morgów blisko większego miasta — także przyjałbym zarząd majątku za kaucyją. „W. P.“ p-r. Dębniak 50. 7606 4-2

Dwupiętrowa kamienica Lwów, tania do nabycia. Dług hipoteczny, wolne lata. Informacje: E. Mikołajczak Łyczakowska 1. 7616 3-2

Realność w Bóbrce pod kołarzystwami warunkami do sprzedania. Adres p. r. Brody Kulezycki. 7748 7-2

Dom parterowy (willa), blachą kryty obejmujący 5 pokoi, kuchnię i przynależności wraz z ogrodem jedno-morgowym w Przemyślanach jest z wolnej ręki do sprzedania. Dług hipoteczny koron 5,347 hal. 54. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślanach. — 7774 10-1

Sklep towarów mieszanych wraz z urządzeniem zaraz do nabycia bardzo tanio. Gródek koło Lwowa, Ogrodowa 72. 7766 3-1

Sklep rentowny przy ulicy głównej z powodu słabości korzystnie sprzedam. Wiadomość: Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. 7804 1

Do sprzedania lub zamiany za kamienicę we Lwowie albo w Krakowie felwark w obszarze 105 morg. w czem większa część lasu, na dogodnych warunkach. Stacya kolejowa loco. Adres: Plesna koło Tarnowa H. Sk. poste rest. 7788 3-1

Mieszkania i sklepy.

Pokój z przedpokojem i kuchnią na 2 piętrze do wynajęcia od 1 września, ul. św. Mikołaja 1. 14. 7771

Pokój z osobnym wchodem z meblami, usługą i całonocnym utrzymaniem. Łyczaków 39 D. Dozorca wskazuje. 7757 1

Eleganckie pomieszczenie 3 pokoje, przedpokój, balkon, kuchnia, klozet, wodociąg spokojna kamienica z ogrodem Gródecka 53. 7759 1

Na Kochanowskiego 17 jest 4 pokoi, kuchnia i jeden pokój do najęcia. 7558 3-3

Gostewskiego 4, od 1go Listopada I. p. 6 pokoi, łazienka, pokój służbowy, 2 spiżarki. 7601 3-3

Sklep ul. Sobieskiego 2. Wiadomość u dozorca plac Maryacki 10. 7604 8-2

Pokój frontowy z całonocnym utrzymaniem. Ulica Ochonek 1. 11. 7752 3-2

Najuprzejmiej zawiadamiam, że otworzyłem obok już istniejącego handlu towarów kolonialnych, win, herbaty, delikatesów i produktów wiejskich

Pokój śniadaniowy

z gorącymi i zimnymi przekąskami, zaprowadziłem również **krajowe piwo** eksportowe lwow. Tow. brow. na szklanki, które swą dobrocią dorównują najwybredniejszym wymagom. Proszę unieść o poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę się z szacunkiem

Maksymowicz

ul. Sokola 1. (róg Chodźki 3-2)

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci poleca **Józefa Kiebel**, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie. 6120

Baczność! Na spłatę w ratach tygodniowych i miesięcznych polecam towary białe, modne i płócienne. Cecylia Steinberg, Zamarstynowska 22 I piętro. Zgłoszenia przyjmuję. 7756 1

P. T. P. T. Publiczności, iż otworzyłem skład drzewa opałowego z własnych źródeł z Lubieniec i Synowódzka i sprzedaję takowe pod najkorzystniejszymi warunkami, wagonami lub sągami wraz z dostawą do domu. Łaskawe zamówienia pod adresem F. Adlersberg, Gródecka 1. 127. przedtem M. Głancza. 7770

Jednorocznych ochotników

najtaniej
ekwipuje zaszczytnie znany **zakład mundurowania** ek. Panów oficerów, urzędników i studentów. **W. Romaniszyn**, Sykstuska 19. 7096 16-11

Gwałtownie wymagający się obywateli **ROWERÓW „COURIR“** przemawia lepiej niż wszystko inne za tem, że marka to znakomita. Pierwszorzędną fachową ceną te rowery jako najbardziej eleganckie i lekkie. Cena z 1 a pneumatyką Continental albo Reithoffer, — wszystkimi dodatkami i jednoroczną ucieżką gwarantowaną od 150 k i wyżej. Mało używane rowery w dobrym stanie, po 8 „ 90, 95 k.,

prawie nowe 100-110 k. Nowe płaszcze 8-9 k. — Continental albo Reithoffer z gwarantowaną jednoroczną 12, 13 i 14 k. Kiszki 5-6 k. Pompy teleskopowe czteroczęściowe k. 2-20, pompy nożne 4 kor. Wszystkie części składowe najtaniej. Cennik gratis. Wielki katalog o częściach składowych za 60 hal. w markach. Wysyła za pobraniem.

M. Rundbakin, Wiedeń IX. Berggasse 3. Korespondencya polska. 7136 6-4

Flance Truskawek

w najlepszych gatunkach 100 sztuk 2 korony

Drzewka i krzewy owocowe, świeże konserwy z jarzyn.

poleca

OGRÓD HANDLOWY I FABRYKA KONSERWÓW w Lubyczy królewskiej (Linia Lwów-Belzec) 7546 4-4

LOSY

gdziekolwiek zastawione, wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy, t. j. te same numery, sprzedajemy na dowolne spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty.

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8. 7753 3-2

Stajnia na trzy konie od 1-go września do najęcia. Przytem strych i komórka. Sapielny 10. 7755 1

Pomieszczenia

dla uczącej się młodzieży.

Rodzina dystygnowana przyjmie z dobrą domostw. niższych szkół średnich, zapewniając najtroskliwszą opiekę fortepian w domu. Klonowicza 3 drzwi 5. 7762 2-1

W porządnym domu izr. przyjmie się ucznia z wiktorem i nauką. Zapewniona troskliwa opieka. Oferty „Nauka“ Biuro dzienników Buchstaba. 7785 1

Uczniów szkół średnich przyjmują na mieszkanie. Na żądanie konwersacya francuska, niemiecka, fortepian. — Wiadomości: Kopernika 28. 7754 1

Student znajduje wygodne umieszczenie i dobrą opiekę przy pl. Bernardyńskim. Bliższa wiadomość w handlu przyborów szkolnych K. Klimkowicza ul. Czarnieckiego 4. 7417 3-3

Stanicya dla uczniów, opieka męska, pomoc naukowa akademika. Piekarska (boćzna) 33, dozorca wskazuje. 7664 10 4

Przyjmę dwóch uczniów po 1,000 koron rocznie do I. klasy gimnaz. i dwóch po 800 koron do III. normalnej. Nauka w domu aż do IV. gimnazjalnej, potem w gimnazjum. Język francuski i niemiecki. Książki **L. Zyszyński**, ul. Pędzichów 1. 15, w Krakowie. 7687 3-3

Dla studentów umieszczenie z wiktorem przy ul. Janowskiej 60. 7709 1

Uczennice na mieszkanie przyjmie naucejciela — Zgłoszenia do końca sierpnia Piekarska 44. 7713 2-2

Umieszczenie przywoite (izr.) uczniów lub uczennic z porządnymi domów. Troskliwa opieka. Szkoły blisko. Ferber. Bernsteina 5. 7746 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie **Dr. Frisch.** PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.

Zabieg leczenia odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne** w godz. od 8-10 i 2-6 7063

Koron 1000.000

do wygrania promesą na los 3 proc. zakł. kred. ziemsk. II. emisji. Ciągnięcie już 5 września br. Cena koron 5 wraz ze stemplem i przesyłką Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8. 7787 4-1

Zlecenia giełdowe skutecznie dyskretnie i pod najkorzystniejszymi warunkami krajowa firma bankowa. Łaskawe zgłoszenia pod „Sześciu“ przyjmie biuro dzienników Buchstaba. 7184 3-1

100 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi miejsce za Wagnersreiberna na kolei. Łaskawe zgłosz. pod „Wagnersreiber“ Lwów. 6937

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płonna. 6778

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 7120

Znane z dobroci wyborne Wódki Tenczyńskie Regina Licht, Jarosław.



**Superfosfaty, Mączkę kostną,
Mączkę żuźlową Thomasa**

poleca po najtańszych cenach 5240

DOM HANDLOWY

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca dworu w Krakowie.

Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza dowolnej publicznej stacji doświadczalnej.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć pouczają jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarkt. 21. 2078

Rafinerya nafty, fabryka olejów maszynowych i smarowideł

Landesberg, Wahl, Baron i Sp.

ZNIESIENIE pod Lwowem

poczta i stacja kolejowa 7095 4-4
Podzamcze.

Polecają swe w najlepszych gatunkach wyroby naftę, benzynę do pedzenia motorów, oliwę maszynową, pirolinę do oświetlenia stajen, smarowidło do wozów.

Filia: **Lwów ul. Kościuszki 2.**

Fabryka S. W. Niemojowskiego otrzymała następujące odznaczenia:
LWÓW 1894: Medal brązowy kom. Wystawy i srebrny medal rządowy.
PARYŻ 1900: Wielki złoty medal.
WARSZAWA 1900: Dyplom honorowy.



Fabryka kamienia

sztucznego i dachówek

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

we LWOWIE.

poleca wyroby

z kamienia sztucznego:

cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

Z **GLINY**: dachówkę prasowaną i cegłę próżną.

Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?

**Największy oraz najtańszy w kraju
Skład aparatów fotograficznych**

Edmund Brodkowski

Lwów, plac Halicki 1. 14.

poleca



na składzie będące zawsze świeżutkie filmy Kodaka i francuskie płyty Lumiera po niższych cenach, — papiery platynowe, pigmentowe dra Kurza aristo kartki pocztowe czułe jakoteż wszelkie chemikalia i kartony.

7989 8-4

Med. dra Józefa TRAUBA

Proszek żołądkowy

GASTRICIN

Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kiszek pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie brak apetytu, zgaga, wymioty, ciśnienie żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żołądka, rozszerzenia żołądka, katar żołądka, i kiszek, zawrót, bezsenność, migrena, choroba nerek, cukrzyca, kamienie nerkowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet bcie serca i zemdlenia. Wogóle wszelkie nerwowe objawy są wyłącznie skutkami złego trawienia. Nowy środek med. dra Józefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastricin chroni** wszystkie przeszkody trawienia i osiąga natychmiastowe polepszenie — przy dłuższym używaniu zupełne uleczenie w wypadkach nawet zadawnionych cierpień żołądka, jakoteż następstwa tychże, którym wszystkie środki

odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem przeciwszczepiającym — reguluje stolec, usuwa tworzenie się szkodliwych materij w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich, którzy cierpią na złe trawienie i brak apetytu, dla osób siedzących wiele, dla osób jedzących wiele, przy kuracji tuczenia, dla jeżdżących często i wiele jest niezbędnym ten proszek żołądkowy, a nawet dzieci powinny go brać, gdyż jest przy zadowalającym działaniu zupełnie nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ścisłej diety, i powinien być w każdym domu, szczególnie, gdzie niema w bliskości lekarza, na wsi, probostwie, klasztorach itd. itd. Gastricin działa w minucie i jest przyjemny do wzięcia, gdyż rozpuszcza się natychmiast w ustach.

Skład główny:

Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.

W wielu aptekach do nabycia 7431 10-3

Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor. w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko, przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.

Browar parowy

w dobrach Kamionka strumiłowa, będących własnością J. E. JWgo Andrzeja hr. Potockiego, wydzierżawiony będzie w drodze ofert pisemnych na lat ośm, tj. na czas od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1910 r.

parowy browar piwny

w roku 1892 zbudowany i w najnowszy sposób kompletnie urządzony. Do dzierżawy tej dodane zostaną w poddzierżawę prawa propinacyjne w 56 dobrach powiatów: Kamioneckiego, Zółkiewskiego i Lwowskiego, za tę samą cenę, za jaką od ek. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego w dzierżawę po koniec r. 1910 nabyte zostały.

Warunki dzierżawy przeglądane być mogą za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcyi dóbr w Kamionce strumiłowej.

Oferty pisemne należy złożyć ostemplowane i zaopatrzone w wadyum dwadzieścia tysięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta, wniesione być mogą na ręce podpisanej Dyrekcyi do dnia 3-go września 1902 o godz. 12 w południe, a zawierają mają oświadczenie, że P. T. oferentowi do wiadomości znane są ustanowione warunki dzierżawy i że takowym w zupełności się poddaje, tudzież że z ofertą swoją po dzień 25-go września 1902 w słowie pozostaje i zrzeka się wcześniejszego zwrotu złożonego wadyum.

Natomiast podpisana Dyrekcyja zastrzega dla siebie, względnie dla J. E. JWgo Właściciela prawo dowolnego wyboru między oferentami, bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu, oraz prawo ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych.

Dyrekcja dóbr J. E. JWgo Andz. hr. Potockiego 7384 8-6 w Kamionce strumiłowej.

HANDEL

Płócien i bielizny

Iana Riedla

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.65, 2.—, 2.20 2.50 i 3 złr.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne złr. 2.50 3, 3.30, 3.70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2.50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2.45.

Koszule nocne białe po zł. 1.60 i 1.85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct. bez kołnierzy 35 faldow. 50 ct.

Przody do koszul do wszyskowania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2.50, dla chłopaków zł. 2.10.

Mankiety tuzin złr. 3.60, 4, 4.50.

KALESONY

po złr. 1, 1.20, 1.30, 1.40, i 1.70.

dla chłopaków z dymy po zł. 0.95 i 1.10.

Skarpety męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7.50 i 10 dla chłopaków tuzin złr. 3.50, 4, 4.50.

Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0.90 i 1. Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1.75, 2, 2.60.

Spodnie do kąpiel trykotowe. Oryginalne prof. dr. Jägera

wyroby z najszlachetniejszego wełny zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziebiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płóciennobiałe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3.60, 4.50 i 5, imitacja batystowych złr. 3.60, 4.50, 5.75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1.50.

WODA KOŁONSKA „Johann Maria Farina“ Jülich's

platz 4, flakon zł. 0.50, 1, 1.50 i 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej.

1

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszła świeżo słynna książka: **W. Weressajew**

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył **Dr. M. W. Herman.**

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ścisła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmyślane cierpienia młodego studenta.

Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materiały naukowe. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.

Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następstwa. Okres przedwczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.

Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyczajniejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.

Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacyi szpitali rosyjskich.

Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.

Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.

Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.

Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.

Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałszy, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.

Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.

Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomyślności lekarzy.

Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niezupełna, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.

Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie kartowacemy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.

Rozdział XVI. Wrodzona wstydliwość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.

Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy, z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.

Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawania się nieczułą w pewnych kierunkach.

Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.

Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.

Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy.

Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: **Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.**